Nr. 77. Kraków, dnia 2 Kwietnia — Środa. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

W miejscu	**5** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** „
W państwie Niemieckiem	**7** „
Miesięcznie zaś:	
W miejscu	**1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** złr. **10** c.
Z przesyłką pocztową	**2** złr. — c.

***Kraków,** 1 kwietnia.*

Znany przesąd, że kogo ludzie mylnie uśmiercą, ten potem długo żyje, nie sprawdza się na ministerstwach. Jak się raz przyjmie i coraz częściej powtarza wieść, że gabinet jaki runie, jak tylko opinia publiczna nie ma dość wiary w jego trwałe istnienie, ażeby takie zapowiedzi odrazu stanowczo odeprzeć — to one w końcu zawsze się sprawdzą. I jest to naturalnem, sam bowiem fakt częstszego powtarzania się wieści i chętnego ich przyjmowania przez ogół już dowodzi, że gabinet nie stoi silnie.

Czy się to sprawdzi i na gabinecie hr. Taaffego — zaręczyć nie można. W każdym razie charakterystycznym jest fakt, iż mniej już opinia zajmuje się pytaniem, czy i kiedy, i z jakich powodów rząd ten ustąpi miejsca innemu, ale raczej kto jego miejsce zajmie, jak gdyby kwestya ustąpienia tego gabinetu była już rozwiązaną. Rząd hr. Taaffego wygląda jak chory, u którego łoża zaczynają się kłócić przypuszczalni spadkobiercy.

Niedawno puszczono na zwiady wieść o urzędniczym gabinecie pod prezydencyą br. Widmanna. Miał to być rząd przejściowy, któryby jedno jedyne miał zadanie: dokonać pojednania Czechów z Niemcami na gruncie królestwa czeskiego, przez stanowcze uporządkowanie głównej między niemi kwestyi spornej i sprawy językowej. Z wszystkiego, co o tem dodoniesieniu pisały zarówno zbliżone do rządu jak i opozycyjne pióra — to jedno wynika, że istotnie była chwilowo ta kombinacya na porządku dziennym, ale rychło usuniętą została, tak, że w chwili, gdy berneński *Tagesbote* doniesienie to drukował, już ono było fałszywe.

Obecnie spotykamy się z innem nazwiskiem — a dostaje się ono do dzienników austryackich przez Peszt. Mający nieraz bardzo dobre informacye *Pester Lloyd* zamieszcza w niedzielnym numerze ciekawą wiedeńską korespondencyę, o której redakcya wyraża się w przypisku dość tajemniczo, że „jakkolwiek nie wolno nam powiedzieć cośkolwiek o pochodzeniu tego artykułu, jednak znaczenie jego każdemu myślącemu czytelnikowi wpadnie w oko“. Korespondent z naciskiem twierdzi i dwukrotnie powtarza, że główną przeszkodą pojednania Czechów z Niemcami jest — obecny gabinet, i że nigdy zjednoczona lewica nie przystąpi nawet do pogadanek ugodowych, póki dzisiejszy rząd istnieje. Potem zaś zapytuje:

„Ale gdzież się podziewa hr. Coronini? Nieraz już przyjaciele rządu podnosili tego męża stanu i przeciwstawiali go lewicy — tak, że można było przypuszczać, iż nie ma między nim a prawicą nieprzyjaźni, i że prawica nie ma doń nieufności. Toż samo i o lewicy rzec można... Uważamy hr. Coroniniego jako jedynie dosyć znaczącą osobistość, aby gabinetowi przejściowemu dać nazwę i powagę... Byłoby szkodliwym błędem mniemać — że antypatye lewicy przeważnie i wyłącznie zwracają się przeciw hr. Taaffemu. Cały gabinet, *pure et simple*, i tylko on jest przeszkodą uporządkowania stosunków. Hr. Taaffe kilkakroć prosił już o dymisyę, ale nigdy w tak uroczystej formie, na którą zwykle odpowiada się albo przyjęciem dymisyi, albo też ponownem wezwaniem do utworzenia gabinetu... Jeżeli w ogóle nie chodzi o osobę hr. Taaffego, jak wielbiciele jego każą wierzyć, jeżeli przeciwnie chodzi o rzecz samą i chcianoby raz do niej przystąpić, to byłoby to bardzo łatwem. Ministerstwo, które u żadnej strony Izby nie obudzi nieufności, i któreby z góry zgodziło się na rolę rzetelnego faktora, powinnoby doprowadzić do skutku ustawę językową, rozwiązać potem Radę państwa i kazać przeprowadzić wybory bez jakiegokolwiek wpływu ze strony rządu. Z nowej Izby poselskiej utworzyłby się potem nowy rząd. Czy może być sprawiedliwsze, słuszniejsze, bardziej pokojowe postępowanie? W wykonaniu tego programu okazałoby się nietylko, kto pragnie bytu Austryi — ale też w sposób niewątpliwy przekonanoby się, kto potrzebuje walk narodowych, a kto nad niemi ubolewa.“

Tyle *Pester Lloyd*. Widzimy tu już nietylko wymienione bez ogródki nazwisko nowego kandydata na przezydenta ministrów, ale też i wytknięty ściśle program postępowania dla nowego przejściowego rządu hr. Coroniniego. Program ten obejmuje: 1) ustawę językową — 2) rozwiązanie Izby i wolne od akcyi rządowej nowe wybory.

Jeżeli przypomnimy sobie liczne ostatniemi czasy oznaki — to program ten wydaje nam się bardzo prawdopodobnym. U góry sprzykrzyć się już musiały ciągłe spory czesko-niemieckie, utrudniające wszelką pracę dodatnią — u dołu coraz więcej niezadowolenia z „nowej ery“ — która przez 5 lat nie wydała żadnych produkcyjnych rezultatów. Usunięcie sporu czesko-niemieckiego przedstawia się jako najważniejszy dziś interes państwa — a hr. Coronini dla swego umiarkowania, które mimo silnych z obu stron prowokacyj umiał przez tych 5 lat zachować, wydaje się rzeczywiście najstosowniejszą do tego osobistością. A tak jak rządu dzisiejszego, tak i dzisiejszej Izby niktby nie żałował — skład jej bowiem jest taki, że jedni drugim mogą skutecznie przeszkadzać w działaniu, ale też sami nie wiele zdziałać mogą.

Co do naszego kraju — to za wiele ostatniemi czasy nagromadziło się powodów niezadowolenia, za nadto jawnie uwidoczniły się szkodliwe skutki bezprogramowych sojuszów, zanadto wiele w tych pięciu latach było zawiedzionych nadziei — ażeby kraj miał powód w obronie dzisiejszego porządku rzeczy i w obronie chorego gabinetu, z własnem narażeniem kruszyć kopię. W razie zmiany rządu i stosunków w Izbie, odzyska poselstwo nasze swą dobrowolnie skrępowaną swobodę ruchów i samodzielność, to zaś może w skutkach być tylko korzystnem dla autonomicznego programu kraju.

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego była na porządku dziennym petycya krakowska w sprawie decentralizacyi kolejowej i w sprawie kolei Północnej. Co do pierwszego punktu złożył prezes Grocholski zdumiewające oświadczenie, że jest wprawdzie w sprawie decentralizacyi kolei dokładnie poinformowany, ale ze względu na rzecz samą nic Kołu zakomunikować nie może. Widocznie, że nie tylko wobec Koła, ale i wobec komitetu, wybranego dla tej sprawy przez Koło p. Grocholski zachowuje sekret, skoro skutkiem powyższego zawiadomienia p. Hausner złożył mandat do tegoż komitetu. W sprawie kolei Północnej utworzyło Koło komitet, w skład którego weszli pp. Czartoryski, Kozłowski, Krasicki, Chamiec i Raczyński. Komitet ten ma zbadać ugodę zawartą przez rząd z koleją Północną, i Kołu zdać sprawę. (Porównaj: Ostatnie wiadomości).

Z dyrekcyi Banku krajowego otrzymujemy następujące pismo:

Wskutek wiadomości podanej w Nr. 75 dziennika *Czas* pod datą 2[illegible] marca r. b., że ministerstwo odmówiło prośbie dyrekcyi Banku krajowego, popartej przez Wydział krajowy, o wyjednanie ustawy nadającej obligacyom komunalnym Banku krajowego, charakter walorów pupilarnych, dyrekcya Banku krajowego podaje do wiadomości: 1) że podając do ministerstwa prośbę o przyznanie wyżej wzmiankowanym obligacyom pupilarnego bezpieczeństwa dyrekcyi nie było tajnem, że prośba ta może napotkać na pewne trudności, gdyż Rząd mógł z natury rzeczy wahać się w przedłożeniu żądania w niej zawartego Radzie państwa, skoro analogiczne walory innych zakładów finansowych charakteru pupilarnego nie mają, a gwarancya krajowa przyznana listom zastawnym Banku krajowego, nie została rozciągniętą na wydawane przezeń obligacye komunalne.

2) Po otrzymaniu odpowiedzi ministerstwa, dyrekcya Banku krajowego wniosła do Wydziału krajowego prośbę, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej Wydział uczynił do Sejmu wniosek o wydanie ustawy, nadającej gwarancyę kraju, obligacyom komunalnym Banku krajowego i dołączonym do nich kuponom.

Skoro Sejm przyzna obligacyom gwarancyę kraju, przyznanie tymże walorom charakteru pupilarnego bezpieczeństwa w myśl reskryptu ministerstwa sprawiedliwości, z dnia 24 stycznia 1884 r. l. 15426, nie będzie żadnym dalszym ulegać trudnościom.

Sumy galicyjskie.

(Dokończenie)

***Wiedeń**, 30 marca.*

(Mowa posła Ottona **Hausnera** *na posiedzeniu Komisyi budżetowej w sprawie ugody indemnizacyjnej).*

Zanim przystąpię do nakreślenia obrazu rzeczy, jak ona mnie i każdemu, kto ją z zamiłowaniem prawdy studyował, przedstawiać się musi, objaśnię naprzód kilkoma uwagami niektóre twierdzenia i wywody przeciwników projektu. Poseł Sturm już z nazwy „zaliczki“, używanej w preliminarzach budżetu państwa, jakoteż w ugodzie przyjętej przez Sejm galicyjski wysnuwa konkluzyą, że zarówno rząd, jak galicyjska reprezentacya kraju uznaje zwrotny charakter dopłat skarbowych do funduszu indemnizacyjnego. Poseł Sturm, przeoczył tu pewną różnicę, która wyraźnie jest uczyniona w najwyższem postanowieniu z dnia 13 października 1857 r., na mocy którego owe „zaliczki“ są pomieszczane w budżecie państwa, a w myśl tego najwyższego postanowienia także w tekście przyjętej przez Sejm galicyjski ugody. Zaraz w pierwszym ustępie punktu pierwszego tej ugody, jedynie owe niestałe wpłaty, które skarb państwa dawał aż do 1857 r, a które doszły sumy 9.547.560 złr., nazwane są zaliczkami, bo były to zaliczki na poczet przyszłego większego i stałego udziału państwa w ponoszeniu ciężaru indemnizacyjnego, który to udział, płacony od r. 1858 na mocy wspomnianego najwyższego postanowienia, a wynoszący po koniec r. 1882 złr. 65.625.000, zarówno w temże najwyższem postanowieniu, jak w drugim ustępie punktu pierwszego ugody nazwany jest *Beitraege* (dopłaty) właśnie dla odróżnienia od owych zaliczek pierwotnych. Niełatwo więc przytoczyć źródło wymowniejszego dowodu przeciw własnemu twierdzeniu, jak to udało się p. Sturmowi.

Poseł Lienbacher ku niemałemu zdumieniu mojemu, cofnął dziś wniosek o wytoczenie sprawy przed trybunał polityczny, a wnosi natomiast, żeby przejść nad projektem do porządku dziennego. Wyznaję, że wniosek ten dla mnie osobiście byłby bardzo sympatyczny, więcej sympatyczny niż odwołanie się do trybunału politycznego. Mojem zdaniem bowiem opwołanie się do trybunału, proponowane przez p. Lienbachera w celu stwierdzenia prawnego stanu rzeczy, nie doprowadziłoby do celu tego, lecz wykazałoby w rezultacie taką samą wątpliwość co do prawnej strony sprawy tej, jak i ugoda niniejsza, która byłaby niepotrzebna, gdyby, jak utrzymuje pan Lienbacher kwestya prawna była jasna, a nie wątpliwa i sporna. Wniosek zaś o przejście do porządku dziennego byłby dla mnie osobiście sympatyczniejszy dla tego, że i ja w Sejmie galicyjskim należałem do owej bardzo znamienitej mniejszości, która głosowała przeciw projektowanej przez rząd ugodzie, nakładającej na kraj ciężar większy, niż go ponosi według dotychczasowego faktycznego stanu rzeczy. Mimo to nie mogę głosować tutaj za przejściem do porządku dziennego; albowiem Sejm, acz małą tylko większością, uchwalił ugodę, a uchwała Sejmu dla nas, posłów Polaków, jest obowiązującą wskazówką postępowania. My tutaj przeciw ugodzie głosować nie możemy. Ale i wniosku o wytaczaniu sprawy przed trybunał polityczny wprost w celu przyznania państwu pretensyi do Galicyi nie potrzebowalibyśmy się lękać; państwu bowiem pretensya ta nie służy, jak wynika już ztąd, że, gdy w r. 1867 zawierano ugodę prawnopolityczną z Węgrami i poruszono wszystkie pretensye wspólnego wówczas skarbu i dzielono je na rachunek obu połów monarchii osobno, o pretensyi zwrotu od Galicyi z tytułu funduszu indemnizacyjnego mowy nie było. Węgrzy zaś nie byliby pominęli pretensyi tej, gdyby rzeczywiście była istniała, a wszakże i teraz jeszcze, na zapytanie austryackiego ministerstwa skarbu, odpowiedzieli pismem z dnia 12 sierpnia r. 1882, że z tego tytułu pretensyi żadnej nie mają.

Poseł Sturm chce, żeby wszyscy posłowie Rady państwa, a więc i Polacy, bronili interesu skarbu państwa, nie zaś praktycznego interesu kraju swojego, bo i sam nie zawahałby się wystąpić przeciw pretensyom swojego kraju Moraw, gdyby je uznał za niesłuszne uroszczenia. Nie wątpię, że poseł Sturm rzeczywiście takby sobie postąpił, ale wątpię, iżby mógł poseł Sturm wśród analogicznych okoliczności nabrać przekonania o niesłuszności uroszczeń Moraw. Analogiczne zaś byłyby dla Moraw okoliczności wtedy, gdyby np. rząd miał do żądania od Moraw jako kraju wielką sumę, co do której pretensya skarbu byłaby powstała w ten sposób, iż rząd za czasów absolutyzmu byłby w jednym bardzo wyraźnym i jasnym dekrecie uwolnił wszystkich Czechów morawskich od pewnej zapłaty, a w drugim dekrecie, czyli raczej tylko w wątpliwym ustępie jego, nałożył tę darowiznę jako ciężar na niemiecką ludność Moraw. — Jestem przekonany, że poseł Sturm w takim wypadku broniłby interesów skarbu państwa nie inaczej, jak my ich dziś bronimy, tj. broniłby interesu kraju swojego.

Lecz zapomnijmy na chwilę, że jesteśmy reprezentantami krajów, a rezonujmy jedynie jako reprezentanci państwa. Otóż właśnie z stanowiska państwa ugoda musi przedstawiać się jako korzystna. Państwo zapłaci w czasie od r. 1883 do r. 1898 o trzy miliony mniej, a potem dostanie mu się jeszcze zwrot danych mocą ugody, jako zaliczek 4.875.000 złr., jakoteż zwolnione będzie od udziału w pokryciu ostatniego wylosowania obligacyj indemnizacyjnych, na czem zyska 1.312.500 złr.; razem przeto zmniejszy się dotychczasowy ciężar państwa o 9.187.500 złr., podczas gdy bez ugody opłacać będzie spokojnie 2.625.000 złr. rocznie, a po r. 1898 żaden rząd na świecie nie ogłosi 114 milionów długiem kraju i nie wyegzekwuje tej sumy. Dlatego to i ja należałem w Sejmie do znamienitej opozycyi przeciw ugodzie, a dziś bronię jej tylko z posłuszeństwa, jak już wspomniałem, dla uchwał sejmowych jakoteż dlatego, aby zwalczać zdrożne i wstrętne argumentacye przeciwników, nie zaś jakoby ugoda ta była korzyścią lub koncesyą dla kraju.

Wywody posła Lienbachera w pierwszem jego przemówieniu należytą już znalazły z innej strony odprawę; dzisiejsze atoli wywody jego są jeszcze gorsze. Uważa się za obrońcę *ex offo* pewnej tezy i broni jej jak adwokat podług przestarzałych przepisów procedury cywilnej, przeczy poprostu wszystkiemu, co tezie jego szkodzić, a przeciwnikowi tezy służyć może. Rozporządzenie gubernialnie z dnia 22 kwietnia r. 1848 nie jest, jak mówi, rozporządzeniem, lecz tylko pismem cyrkularnem; najwyższe postanowienie z dnia 13 października nie jest najwyższem postanowieniem, lecz tylko upoważnieniem dla ministra skarbu; właściwego obowiązku do płacenia rocznie 2,625.000 złr. nigdy nie było; chłopów właściwie nigdy nie uwolniono od ponoszenia połowy ciężaru indemnizacyjnego; raz akt nieważny, bo go nie pu-

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

30) przez

Autora „MARZYCIELI“.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

Snać spodziewał się, że tam ciemno nie będzie, skoro nie wziął światła. Dobre miał przeczucie. Przy stole siedziała Kasia, sama jedna, i jak pierwszego dnia, gdy tu przyszła, wpatrywała się w jasny płomień lampy. Bledsza atoli była, niż wtedy, i jeszcze smutniejsza. Dokoła oczu czarne miała obwódki, źrenice bardzo rozszerzone, usta sine...

Na widok wchodzącego nie powstała. Uśmiechnęła się tylko, ale takim jakimś uśmiechem żałośnym, odartym z wesela i wszelkiej nadziei, że samo jego pojawienie się na tej twarzyczce wychudzonej, mrozem przejmowało. Leopold atoli nie musiał doznać takiego wrażenia, skoro zbliżywszy się szybko do siedzącej, objął ją za szyję, i w same usta pocałował.

— Masz za to, że tak na mnie patrzysz! — zawołał.

— Raczyłeś więc sobie przypomnieć, biedną Kasię? — szepnęła.

— Ależ najdroższa, ja o tobie zawsze pamiętam, o żadnej ani myślę, i gdyby nie to, że teraz muszę się wystrzegać, codzień byłbym u ciebie.

— Dawniej jednak nie wystrzegałeś się tak bardzo...

— Bo uwagi na nas nie zwracano... za to teraz matka ciągle ma nas na oku, Sabina także, nawet ten gałgan Dżon, szpieguje mnie od rana do ciemnej nocy. Ręczę, że mu to matka nakazała. Gdybym go był właśnie nie wyprawił, dam szyję, że w tej chwili podsłuchiwałby pode drzwiami. A przecie chcę być z moją Kasią najdroższą i sam na sam, żeby się nagadać i nacieszyć. — Prawda Kasiu, że ty mnie jeszcze kochasz?

— To właściwie jabym Leopoldzie, ciebie tak zapytać powinna — odparła, głową potrząsając.

— O! ja ciebie kocham, słowo honoru Kasiu, ja cię bardzo kocham! Jeżeli wątpisz, zaraz ci dam dowód. Przed pół godziną byłem w kasynie, bawiłem się wyśmienicie, wtem przypominam sobie, że matka z siostrą na bal pojechały, mogę więc Kasię zobaczyć.... Nie namyślając się długo, pędzę tu i oto jestem najdroższa! Czy możesz jeszcze wątpić o mojej miłości?

Po tym pierwszym wybuchu uczucia, nastąpił drugi, nierównie dłuższy. Leopold mówił prędko, z zapałem, nawet z wiarą w to, co wygłaszał; Kasia zaś słuchała go coraz chętniej i powoli żałość znikła z jej twarzyczki, oko robiło się żywsze, usta lekko się zarumieniły.

— Więc to wszystko prawda Leopoldzie? — pytała.

— Słowo honoru! Najświętsza prawda!

— O! mów tak najdroższy, mów tylko długo, długo, bo to jest jedyną dla mnie pociechą, jedyną rozkoszą i szczęściem jedynem!

Pocałował ją raz, drugi, trzeci, potem szybko powstając, rzekł ciszej:

— Idź mój aniołku do swego pokoju, ja tam zaraz przyjdę....

— Ty tu sam zostaniesz? Chodźmy razem.

— Mam ważny list napisać... na sekretarzu siostry widzę przybory do pisania, prędko się załatwię i zaraz będę u ciebie.... Idź, idź Kasiu!

To mówiąc, ku drzwiom ją odprowadzał, potem szepnął jej coś jeszcze do ucha, a gdy wyszła, drzwi za nią na klucz zamknął. Nie słyszała jednak tego, bo już była w swoim pokoju.

Raz jeszcze spojrzał dokoła, jakby się chciał upewnić, że w rzeczy samej nie ma tu nikogo, potem rzucił się do sekretarza, wysunął górną szufladę i z niej wyjął dobrze sobie znane kluczyki na kółku mosiężnem. Odetchnął głęboko. Zabiegi nie były marne.... Lękał się, czy ich przypadkiem siostra z sobą nie wzięła — teraz miał je w swoich rękach.

Przypadł do szafy, najpierw ją otworzył, potem szkatułkę, która się tam znajdowała i wyjąwszy z niej papiery wartościowe, zaczął niemi kieszenie napychać. W szkatułce zostawił tylko monetę. Dokonawszy dzieła, wszystko napowrót pozamykał i kluczyki na dawne miejsce położył

Spojrzał w zwierciadło. Minę miał dobrą, wzrok spokojny, twarz piękną. Tak się sam osądził i wielce był z tego zadowolony. Zgasił lampę i po ciemku, ściany się trzymając, zaszedł do pokoju Kasi, w którym przez drzwi nieco odchylone widać było światło.

Gdy niedługo potem od niej wychodził, rzekł na pożegnanie:

— Pamiętaj tylko mój aniele, żeby o tem nikt się nie dowiedział, iż tu dziś byłem... Rodzice zaczęliby zaraz coś podejrzywać i gotówbym ciebie stracić. A dla mnie, Kasiu, dla mnie, co cię tak kocham, byłby to cios okropny, zabójczy! Cóż, nie powiesz?

— Możesz być spokojny, mój Lopciu! — odpowiedziała z zachwytem w oczy mu się wpatrując. — Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem. — A zresztą — ciszej dodała — wszak winnam coś i sobie... Trudno przecie do wszystkiego głośno się przyznawać.

Ucałował ją i wybiegł. Nim do pałacyku Klaudyi dojedzie, musimy go wyprzedzić, by zobaczyć, co się tam stało podczas jego nieobecności.

Generałowa, w kilka minut po oddaleniu się Leopolda, wsunęła drobną rączkę pod ramię Juliuszowi i zręcznie manewrując, wymknęła się z nim do swego buduaru. Tymczasem panowie pili dalej szampana i puszczając dym wonny z cygarów hawańskich, głośno rozprawiali.

— Juliusz, zbyt młody i niedoświadczony w awanturkach miłosnych, ujrzawszy się sam na sam z Klaudyą, zupełnie osołowiał. Nawet nie wiedział, jak rozmowę zacząć. Teraz przekonywał się niestety, że łatwiej o odwagę z pięknemi damami w licznem towarzystwie, niż w cztery oczy. On myślał, od czegoby wszcząć i wszystkich świętych na pomoc wzywał, a ona tymczasem przypatrywała mu się tak figlarnie, załotnie i naiwnie razem, że biedny chłopiec bał się zmysły utracić.

Wreszcie chrząknął i już miał pierwsze słowo na ustach, gdy w tem portyera się odchyla i baron wchodzi. Twarz miał czerwoną, nabrzękłą, oczy jego, jakby w wodzie pływały.

— A! państwo tu się schowali ... pięknie, bardzo pięknie.... Mam jednak nadzieję — dodał, obok gospodyni siadając — że i dla mnie znajdzie się tu kącik.

Juliusz czoło zmarszczył.

— Jaka szkoda Eustachy, żeś tam nie został.... Przecie szampan taki doskonały!

— A tobie się zdaje, mój kochany żółtodzióbku, że mnie tylko szampan smakuje?! O! piękne damy to rzecz bez porównania smaczniejsza... w kąt szampan i pasztety! Ja coś mogę o tem powiedzieć, bo się na tem rozumiem... Ja specyalista, mój kochany...

— O! wiemy, baronie — Klaudya wtrąciła — że dla dam jesteś bardzo uprzejmy.... Galanterya twoja sięga aż tak daleko, że ponoś nawet dla starszych miewasz pewne względy....

Baron spojrzał na mówiącą.

— Prawda?... Masz pani racyę, najzupełniejszą... ja tam zbyt wybredny nie jestem, chociaż z drugiej strony,

blikowano, inny znów nieważny, mimo że uroczyście ogłoszony; a przecież wszystkie patenty i rozporządzenia zgadzają się w tem, że Galicya ma zapłacić państwu 75 milionów! *Changes, passes, le tour est fait.* Takie to są wywody posła Lienbachera. On, bystry prawnik, chce naprzód wyroku trybunału politycznego, a po wyroku chce ugody podług słuszności! — to znaczy, że chce potworu prawniczego. On, sumienny badacz, któremu rzecz cała jest jasna, do tego stopnia nie pojmuje, nie rozumie naszej sprawy indemnizacyjnej, że w pierwotnym, a dziś cofniętym wniosku chciał objąć wyrokiem trybunału także Wielkie Księstwo Krakowskie, nie wiedząc, że już za rzeczypospolitej krakowskiej pańszczyzna tam zniesiona była, że państwo nie ma pretensyi do Krakowa, ani Kraków do państwa. Dziś grubą nieznajomością sprawy serwitutowej wszystkich uderzył. Sofismaty i paradoksy p. Lienbachera wcale mię nie dziwią. Widziałem go w podobnej potrzebie niestety po naszej stronie, gdy chodziło o unieważnienie mandatów trzech posłów górno-austryackich, jako też wśród obrad nad wnioskiem językowym Wurmbranda. Ale że mężowie, jak Beer i Plener, uważają ten stek sofismatów za dostateczny wywód prawniczy i z nim się identyfikują, to już dowodzi, że **gdzie jest w grze interes Galicyi, bądź pod względem politycznym, bądź narodowym, bądź ekonomicznym, tam ustaje wszelka objektywność, wszelkie nieuprzedzone poczucie prawa.**

Zwracam się tedy do panów z prośbą, abyście nakoniec zapomnieć już zechcieli, że tu o Galicyą chodzi, abyście owszem mieli na pamięci, że chodzi tu o kraj, inaczej, a bez porównania gorzej traktowany od wszystkich innych i obarczony większemi, niż wszystkie inne ciężarami. Wyłuszczę wam rzecz z mojego stanowiska, z stanowiska prawa naturalnego; nie tego prawa, które da się wydedukować z tego lub owego patentu, lecz prawa, jakie pojmie każdy jasno myślący nieprawnik, jakie w piersi każdego uczciwego człowieka odgłos znajduje; prawa, które znosi wyrok niesłuszny i niesłusznie skazanego wynagradza; prawa, które jest ciężko naruszone, gdy skutki i ciężary wynikające z czynu samowolnego, jakiem było uwolnienie byłych poddanych pańszczyznianych od opłaty za zniesioną pańszczyznę, narzuca się komuś trzeciemu, t. j. w naszym wypadku krajowi, i to właśnie temu, **przeciw** któremu ów czyn samowolny chytrze był wymierzony. W tym celu muszę cofnąć się nie, jak wszyscy, do patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848, lecz do patentu o okupacyi Galicyi z d. 23 września r. 1772, bo od tej daty poczyna się sprawa uwłaszczenia włościan w Galicyi i przybiera odrazu charakter osobliwszy.

Hr. Pergen, pierwszy namiestnik austryacki w Galicyi, przedłożył rządowi dwa programy: jeden w duchu przyłączenia Galicyi do korony św. Szczepana, w imieniu której kraju tego zażądano przy rozbiorze Polski, a to z nadaniem konstytucyi opartej na tradycyach i na poszanowaniu narodowości polskiej; drugi w duchu zaborczym, stłumiającym zamożność i narodowość, aby złamać opór polski i chęć oderwania się znów od Austryi. Rząd natychmiast wybrał drugi z tych programów i wtedy wypracował hr. Pergen obszerny memoryał z szczegółowym programem, jak zniszczyć kraj pod względem narodowym i ekonomicznym. Program ten od samego początku, aż do r. 1848, a raczej aż do r. 1859 z dwiema przerwami niedługiemi z nieubłaganą w okrucieństwie konsekwencyą był wykonywany. Na czele zadania satrapów galicyjskich stało wyzyskiwanie stosunków poddańczych dla rozdwojenia kraju i utworzenia przepaści między szlachtą a chłopami. Nadano chłopom pewne ulgi w wymiarze danin pańszczyźnianych i usunięto niektóre dowolności; szlachcicowi natomiast narzucono obowiązek spełniania w imieniu państwa funkcyj nienawistnych; szlachcic musiał być organem wykonawczym we wszystkiem, co chłopa gnębiło, co chłop przeklinał, co nowym było mu ciężarem; szlachcic musiał egzekwować, zarządzać i odstawiać rządowi podatki, rekruta, podwody, sprawować policyę i sądownictwo patrymonialne. Rząd tymczasem trzymał się wobec chłopa na drugim planie, zasłaniając się szlachcicem, nieraz niby interweniując i łagodząc to, co szlachcic czynić, czem chłopu dokuczać musiał, aby tem większą wzniecić w sercu chłopa nienawiść ku szlachcie, a samemu sobie dać pozory rządu ojcowskiego, rządu błogosławionego. W pierwszych dziesiątkach lat udało się rządowi dopiąć pierwszego tylko z tych celów, wzniecić nienawiść ku panu; o błogosławieniu rządu chłop pomyśleć nie miał czasu, bo wszystkie myśli jego były zaprzątnięte nowemi, nieznanemi za czasów polskich, a nieznośnemi ciężarami, jako to: poborem rekruta, zakazem wywozu zboża, odjęciem źródeł solnych, kontrybucyami, wyegzekwowaniem zapisów na kościoły na rzecz zaprzepaszczonego wskutek austryackiej katastrofy finansowej w roku 1811 funduszu religijnego i t. d. Nowe te ciężary sprawiły, że chłopi tłumnie uciekali z Galicyi do sąsiedniej dzielnicy Polski tak, że dwoma uniwersałami, z r. 1774 i 1779, wychodźtwo to obłożono ciężkiemi karami.

Te stworzone dopiero przez rządy austryackie stosunki poddańcze między szlachcicem a chłopem, za które chłop, zapomniawszy z czasem o dawnych lepszych czasach polskich, czynił odpowiedzialnym pana swego, były tak powszechnie uważane za główne źródło wszystkiego złego w kraju, że biedne galicyjskie Sejmy postulatowe, w prawach o tyle niższe, w poczciwych chęciach o tyle wyższe od nas, dwa razy usilnie żądały zniesienia stosunków pańszczyznianych i serwitutowych za obopólnem wynagrodzeniem. Z wyniosłą butą odrzucono te prośby w Wiedniu, uważając podtrzymanie tych stosunków za konieczne dla panowania swego, a to zaniechanie zniesienia poddaństwa w czasach spokojnych i tanich było już pierwszem przewinieniem rządu w sprawie, która nas tu dzisiaj zaprząta. Idea zniesienia tych stosunków była do tego stopnia ideą przewodnią w narodzie polskim, że w nierozważnym czynie powstania roku 1846 była hasłem braterstwa między szlachtą a chłopami w celu wspólnej walki. Wiadomo, jak rządowi udało się podkopać w chłopach wiarę w szczere zamiary szlachty i zgnieść powstanie przez tych samych chłopów w pamiętnej rzezi, w której legło 1700 osób.

W roku 1848 pierwszą manifestacyą w Galicyi była olbrzymia petycya z dnia 19 marca o zniesienie pańszczyzny, tudzież darowanie jej chłopom przez licznych właścicieli na własną rękę. Alarmująca depesza gubernatora Stadiona do Wiednia, że rządowi zagraża niebezpieczeństwo zasypania otchłani, którą utworzył między warstwami społecznemi, miała ten skutek, że wydano dnia 17 kwietnia osobny patent dla Galicyi o zniesieniu pańszczyzny z przyjętym na skarb państwa obowiązkiem wynagrodzenia właścicieli. Dnia 22 kwietnia pojawiło się w galicyjskim *Zbiorze ustaw prowincyonalnych,* a więc **z mocą ustawy**, rozporządzenie gubernialne, ogłaszające zniesienie pańszczyzny z wyraźnym dodatkiem: *auf Kosten des Staates*, **na koszt państwa**. Rozporządzenie to natychmiast komisarze ogłaszali w wszystkich gminach, odbierając od chłopów przyrzeczenie wierności według formuły następującej:

> „Uznając darowiznę, którą zawdzięczacie jedynie wspaniałomyślności Najj. Pana, gdyż panowie gruntowi otrzymają za zniesioną pańszczyznę wynagrodzenie na koszt państwa, macie Najj. Panu oświadczyć, że niezmiennej dochowacie mu wierności, i że obłudne obietnice nie zdołają zachwiać w was wierności dla niego." *)

Wrażenie było ogromne; wdzięczność niezmierna, fundacye modlitw wiecznych za cesarza w dzień 15 maja, jako dzień, od którego ustała pańszczyzna; we wszystkich gminach krzyże pamiątkowe z cyfrą Ferdynanda!... A teraz przychodzi p. Lienbacher i twierdzi, że owo rozporządzenie nic nie znaczy, że nie jest ustawą; że w patencie z dnia 17 kwietnia tylko o skarbie państwa, a nie o państwie jest mowa, więc skarb państwa miał być tylko pośrednikiem czyli bankierem; dziś zaś dodał jeszcze: „pytanie, kto ma płacić za zniesione powinności, pozostawione jest w jasnych i oschłych słowach bez odpowiedzi!"... Więc p. Lienbacher chce, żeby ów patent, owo rozporządzenie gubernialne i owa proklamacya we wszystkich gminach były kłamstwem, oszukaniem świata, kraju i chłopów, i ten czyn sankcyonuje swoim wnioskiem?!

Sposób, w jaki państwo nie dopuściło, żeby właściciele sami darowali pańszczyznę, i w jaki zniesienie jej i wynagrodzenie przez państwo proklamowane zostało, był wypływem starej, małodusznej, bojaźliwej sztuki rządzenia, mylnie zwanej macchiawelizmem; ale postępowanie to, gdyby było oparte na kłamstwie i obliczone na oszukanie, gdyby skończyło się na zwaleniu ciężarów na kraj, a przeto też w wysokości 41 prct. na samychże chłopów, byłoby bezprzykładne w historyi. I nie radzę p. Lienbacherowi propagować takiej interpretacyi; bo jeżeli co w ludności wiejskiej mogłoby zachwiać głęboko zakorzenione uczucia monarchiczne, to właśnie takie pojmowanie świętości obietnic.

To postępowanie rządu w r. 1848 z pobudek politycznych jest drugiem praktycznem przewinieniem w sprawie, która nas tu zaprząta.

Powiecie może, panowie: ale gdyby rząd był przystał na darowiznę ze strony właścicieli, byłaby ich czekała ruina ekonomiczna. Nie tyle, jak się zdaje na pierwszy rzut oka! Dowiodę wam, że różnica między zniesieniem pańszczyzny bez wynagrodzenia, t. j. darowaniem jej przez samych właścicieli wraz z zniesieniem serwitutów, a tem, co zyskali właściciele przez wmięszanie się państwa, jest bardzo mała; dla kraju zaś korzyść w tamtym wypadku byłaby była ogromna, podczas gdy wskutek darowizny uczynionej przez państwo i wskutek sposobu, w jaki przeprowadzono czynność indemnizacyjną, wyrządziła się krajowi okropna i niczem niepowetowana krzywda.

Gdyby w r. 1848 pańszczyzna zniesiona była bez wynagrodzenia, tylko za równorzędnem zniesieniem serwitutów, właściciele nie byliby nic dostali gotówką; ale przy takiem zgodnem obopólnem usunięciu stosunków poddańczych, nie byłyby nastąpiły ekonomiczne złe następstwa waśni społecznej, brak rąk chętnych do roboty w polu, procesa i spory i ruch komunistyczny, co wszystko wynikło bezpośrednio ze sposobu, w jaki państwo rzecz tę ujęło w nieszczęśliwe swe ręce; a gdyby wszystko to nie było nastąpiło, kredyt realny, tak całkiem podupadły, byłby się wcześniej ożywił. A cóż właściciele dostali przy darowiźnie ze strony państwa? Przez dziewięć lat, aż do r. 1857, nic albo prawie nic, tak, że ekonomicznie słabsi pomiędzy nimi pobankrutowali zupełnie i wydziedziczeni zostali, jak gdyby żadnego im nie było się przyrzekło wynagrodzenia. Gdy nakoniec rząd po rozmyślnem odwłóczeniu sprawy wynagrodzenia i zrujnowaniu mnóstwa właścicieli jął się rzeczy, obliczono wartość zniesionych powinności na sumę 118,600,000 złr. austr., z której to sumy potrącono uprawnionym trzecią część tytułem zwolnienia ich od obowiązków dominialnych; pozostało się więc 79.140,000 złr. aust., a że przez lat dziewięć procentów prawie wcale nie płacono, więc skapitalizowano zaległe renty w kwocie 17.820.000 złr. austr. — wymieniam wszystkie te liczby w zaokrągleniu — tak że właściciele otrzymali razem 96,960,000 złr. austr., ale nie gotówką, lecz w obligacyach funduszu indemnizacyjnego, poręczonych przez państwo. Skutkiem nieufności do skarbu państwa, obligacye indemnizacyjne stały przez długi czas w kursie około 60 prct., i po tej cenie większa część właścicieli, przyciśniona już gwałtowną potrzebą gotówki na zagospodarowanie się w zniszczonych gospodarstwach, sprzedała swoje obligacye. Przyjmuję średni kurs spieniężenia ich nawet po 65 prct.; otrzymali więc właściciele gotówką 62,900.000 złr. Otóż po ukończonej amortyzacyi tej sumy kraj podług ugody, nad którą tutaj obradujemy, zapłaci za nią 136 milionów, państwo zaś 106 milionów, co razem czyni 242 miliony.

W tych 106 milionach jednak, które państwo zapłaci mieści się 12-procentowa kwota, jaką kraj przyczynia się do niej podatkami, a więc oprócz owych 136 milionów trzeba doliczyć jeszcze 13 milionów na rachunek Galicyi, która przeto jako kraj zapłaci razem 149 milionów. Większa posiadłość ziemska opłaca $20\frac{1}{2}$ prc. podatków bezpośrednich, z których dodatkami spłaca kraj swoją narzuconą sobie kwotę długu indemnizacyjnego, a więc z otrzymanych gotówką 62,900.000 złr. zwraca już 30,250.000 złr. Oprócz tego za serwituty oddała 276.000 morgów ziemi i 1,180.000 złr. gotówką; licząc mórg ziemi po 50 złr., a więc bardzo nisko, zwróciły dominia za serwituty przeszło 15 milionów; razem przeto zwracają już przeszło 45,300.000 złr., pozostaje się im zatem niespełna 17,600.000 złr. z otrzymanej sumy wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę. Z pomnażającego się zaś mocą ugody niżej o 9,187.500 złr. ciężaru krajowego spadnie na większą posiadłość znów $20\frac{1}{2}$ prc., czyli przeszło 1,880.000 złr., tak że ostatecznie z całej otrzymanej gotówką sumy 62.900.000 złr. pozostanie się jej około 15.700.000 złr.

Jeżeliby przeto rzecz poszła po myśli pp. Lienbacherów, Beerów, Sturmów, Plenerów, t. j. gdyby kraj zwrócić miał państwu 75 milionów, a raczej po ukończonej amortyzacyi 114 milionów, wtedy dominia zapłaciłyby jeszcze $20\frac{1}{2}$ prc. od 114 *minus* 9 *minus* 13 milionów, czyli od 92 milionów, t. j. zapłaciłyby jeszcze około 18,900.000 złr., to znaczy, że z owych pozostających się im 15,700.000 złr. nietylko nie pozostałoby się im już zgoła nic, lecz owszem dopłaciłyby 3,200.000 złr. Kraj zaś jako taki zapłaciłby nie już owe powyżej wykazane 149 milionów, lecz całe 242 miliony, gdyby rzecz pójść miała podług waszych serdecznych i sprawiedliwych życzeń.

Ustawa z dnia 7 kwietnia r. 1848, uchwalona przez *rejchstag* austryacki, a ogłoszona jako patent cesarski, nadaje się już pewnemi wyrazami do niekorzystnych interpretacyj, szczególniej wyrazami o „pośrednictwie" państwa i tworzeniu funduszów indemnizacyjnych „z źródeł krajowych". Tutaj atoli interpretacya ministra Ziemiałkowskiego, który był członkiem *rejchstagu*, jest jedynie słuszna; bo trzeba było żyć i pracować około ustaw z r. 1848, aby wiedzieć, co wówczas rozumiano przez „źródło krajowe"; a pewnie rozumiano wszystko, co kraj dostarczał, wraz z dobrami koronnemi i żupami solnemi. Chcieć podsunąć *rejchstagowi*, że przez „źródła krajowe" rozumiał dodatki do podatków, które wówczas były zupełnie nieznane, byłoby dziwnym anachronizmem. Zdanie p. Sturma, że w r. 1848 pojęcie „państwo" było tak rozległe, iż nawet pojęcie „kraj" w niem tonęło, i że tam, gdzie powiedziano: „na koszt państwa" jeszcze zidentyfikować to można z „źródłami krajowemi" w dzisiejszem tych źródeł rozumieniu, jest wręcz sprzeczne z prawdą. Wszechwładza państwa, zlanie i stopienie wszystkiego w jednym tyglu, który nazywa się „państwo", było w r. 1848 nieznane; są to wszystko pojęcia całkiem nowe, bismarkowskie.

Po patentach z dnia 17 kwietnia 1848 dla Galicyi i z dnia 7 września tegoż roku dla innych krajów, wyszedł patent z dnia 4 marca r. 1849, który w artykule 18-tym nakłada na byłych poddanych trzecią część *brutto* obliczonego ciężaru indemnizacyjnego, ale to tylko dla innych krajów; co do Galicyi natomiast artykuł 34 zapowiada, że przeprowadzenie czynności indemnizacyjnych w Galicyi uregulowane będzie osobną ustawą. Jakkolwiek przez wyraz „przeprowadzenie" trudno zrozumieć, orzeczenie, kto ma płacić za zniesione powinności pańszczyźniane, jednak rzeczywiście w patencie dla Galicyi z dnia 15 sierpnia r. 1849 osobne wyszły postanowienia.

Że rząd wtedy nie podciągnął Galicyi pod normy wydane dla całego państwa, to było trzecim praktycznym błędem w tej sprawie.

Jednak postanowienia patentu z dnia 4 marca 1849 r. dają odpowiedź na wystosowane kilkakrotnie do nas zapytanie, dla czego, jeżeli jesteśmy przekonani o obowiązku państwa do poniesienia całego ciężaru indemnizacyjnego, nie żądamy zwrotu 81 milionów zapłaconych dotychczas przez kraj i dla czego kraj nie przestaje płacić nadal dodatków indemnizacyjnych do podatków, a chcemy tylko odpisania kwot płaconych przez państwo. Otóż aż do chwili wydania patentu z dnia 4 marca r. 1849 moglibyśmy i musielibyśmy żądać od państwa uroczyście obiecanego całego wynagrodzenia; od chwili jednak patentu z dnia 4 marca, jakkolwiek nie dla Galicyi wydanego, wyższe poczucie sprawiedliwości nie pozwala nam żądać, ażeby Galicya wyjątkowo lepiej od wszystkich innych krajów traktowana była, ale mamy święte i niezaprzeczone prawo żądać, aby nie traktowano nas gorzej od wszystkich innych krajów, i aby nie nakładano na kraj połowy ciężaru samowolnie darowanego poddanym.

Były więc dla rządu do wyboru trzy fazy i trojakie postanowienie: od dnia 18 marca do dnia 17 kwietnia r. 1848 mógł pozwolić szlachcie znieść pańszczyznę bez wynagrodzenia; po dniu 17 kwietnia miał obowiązek pokryć całe wynagrodzenie; od dnia zaś 4 marca r. 1849 mógł traktować Galicyę tak samo, jak inne kraje, biorąc na siebie połowę obliczonego na czysto ciężaru. Takie zaś traktowanie, jakiego chce Lienbacher, nigdy prawnie uzasadnić się nie da. A zresztą bez tych 8 milionów nowego ciężaru, który nam ugoda niniejsza narzuca, Galicya dotąd już o wiele więcej zapłaciła, niż gdyby na równi z innemi krajami była traktowana.

W Galicyi skutkiem postępowania rządów w sprawie indemnizacyjnej, podyktowanego po części wprost złą wolą, po części trudnościami finansowemi i kłopotami powstałemi z aktu darowizny uczynionej chłopom, regularna wypłata indemnizacyi zaczęła się w dziesięć lat po zniesieniu pańszczyzny i dla tego zaległe renty doszły wysokości 17,800.000 zł., które dodano potem do kapitału, podczas gdy w żadnym innym kraju nie doszły miliona, a w ojczyźnie p. Lienbachera wynosiły tylko 8000 zł. Dalej kazano płacić krajowi więcej niż połowę dorocznej potrzeby, tak że kraj do r. 1898 zapłaci 136, a państwo tylko 106 milionów. Gdyby Galicya była traktowana, wbrew darowiźnie, tylko na równi z innemi krajami, byłoby było do amortyzowania tylko 80 milionów, a nie 97 milionów, a więc wszystkie wydatki amortyzacyjne wynosiłyby 198 milionów zamiast 242 milionów. Z tych 198 milionów byliby poddani zapłacili 99 i kraj także 99 milionów, a więc o 37 milionów mniej, niż aktualnie zapłaci w myśl ugody niniejszej. Gdy nawet z tych 37 milionów wyłączymy 41 pret. z tytułu podatków opłacanych przez samychże chłopów, a więc 15 milionów, to jeszcze reszta kraju składająca się z miast, całkiem obojętnych w sprawie zniesienia pańszczyzny, i z szlachty uprawnionej do wynagrodzenia, poniesie o 22 miliony większy ciężar, niż gdyby rzecz cała była poszła takim samym trybem, jak w innych krajach.

Tu p. Hauzner przechodzi do rozbioru dalszych ustaw i rozporządzeń, szczególniej także tych, które oderwały sprawę serwitutową od indemnizacyjnej, dawały wynagrodzenia za dalsze po r. 1848 używanie serwitutów, zamiast żeby chłopów pociągnąć do opłaty za nie, i przez to do reszty podkopały w ludzie wiejskim poczucie prawa i własności. A to było nowem przewinieniem rządu w sprawie indemnizacyjnej. Wspomina dalej o ruchu pseudo-komunistycznym pod hasłem: „*lisy i pasowyska*" i o wyzyskaniu i podtrzymywaniu tego ruchu przez świętojurców. Mówiąc o patencie z dnia 29 października r. 1853, który właściwie praktycznie uwolnił byłych poddanych od ponoszenia połowy ciężaru indemnizacyjnego, daje porównawcze zestawienie dodatków indemnizacyjnych w wszystkich krajach: Bukowina 32 centy od każdego złotego podatków bezpośrednich, Galicya $31\frac{1}{2}$, Karyntya i Kraina po 16 ct., Styrya 14 ct., Salcburgia 10 ct., Pobrzeże 9 ct., Górna Austrya i Morawa po 8 ct., Tyrol 5 ct., Czechy $4\frac{1}{2}$ ct., Szląsk 3 ct., Dolna Austrya $2\frac{1}{2}$ ct. To daje wyobrażenie o ekonomicznej niemożności nałożenia na Galicyę tego, czego chcą jeszcze pp. Sturm, Lienbacher i t. d. Proszę wyobrazić sobie, coby powiedziano, gdyby skutkiem dowolnego kroku rządu Wiedeń i reszta ludności nie-chłopskiej w Dolnéj Austryi zostały obłożone $31\frac{1}{4}$ procentowym dodatkiem do podatków! . . .

Pan Hausner rozbiera podstawę faktycznego dotychczas stanu rzeczy, t. j. najwyższe postanowienie z dnia 13 października r. 1857 i osławione w niém zdanie: „*unter Vorbehalt der Rückzahlungs-Anspruches*" („z zastrzeżeniem pretensyi zwrotu"). Niech przeciwnicy — mówi — kręcą i wiercą rzecz jak chcą, nie usuną zarzutu, że państwo absolutne, mogące wszystko nakładać, wszystkiego żądać i wszystko egzekwować, cokolwiek mu się spodobało, byłoby powiedziało: „*rückzahlbare Beiträge*" („zwrotne dopłaty"), albo przynajmniéj: „*unter Vorbehalt der Rückzahlung*" („z zastrzeżeniem zwrotu"), nie zaś „*des Anspruches*" („pretensyi"), gdyby rzeczywiście chciało było stanowczo nałożyć na Galicyę obowiązek zwrotu, jak utrzymuje p. Lienbacher. Prawda, że pan Lienbacher dał nam dziś świetną definicyę: „*Anspruch ist Recht, d. h. das Forderungsrecht*" („pretensya to prawo, tj. prawo żądania"). Podaję ją bez komentarza sądowi obecnych tu prawników.

Więc na jednym ustępie niejasnym (ustęp ten w najwyższém postanowieniu nie jest bynajmniéj niejasny, chociaż przyznajemy, że rozumie go tylko ten, kto więcéj ma dokumentów, niż rząd przedłożył komisyi; *przyp. koresp.*) przeciwnicy Galicyi budują karciany gmach prawa do zwrotu i imieniem takiego to prawa chcą 75 milionów dziś, a 114 milionów po r. 1898 nałożyć na Galicyę, które to miliony tém powstały, że z pobudek godnych potępienia dowolnie i wyjątkowo uwolniono obowiązanych od obowiązku.

Ugoda przedstawia się nam jako bardzo niedostateczne częściowe usunięcie wyjątkowego obciążenia, wyjątkowego ze względu na naganne motywa pokrzywdzenia Galicyi, nie zaś jako wyjątkowe faworyzowanie i podarunek, jak tu ciągle utrzymują. Gdyby rzeczywiście zażądano od Galicyi 75, a względnie 114 milionów, byłoby to postępowanie podobne do dawnej procedury karnej, kiedy z mienia osoby skazanej na śmierć (trzeba tu dodać: niewinnie po ciężkich katuszach ska-

*) „*In Anerkennung des Geschenkes, welches Ihr lediglich der Grossmuth Seiner Majestät zu verdanken habt, da die Grundherren für den Entfall den Frohnen auf Staatskosten entschädigt werden, sollt Ihr Seiner Majestät erklären, dass Ihr unabänderlich ihm Treue bewahren werdet, und dass die trügerischen Versprechungen nicht im Stande sein werden, Euere Treue ihm gegenüber zu erschüttern.*"

---

jeżeli mam prawdę wyznać, to stare baby prędko się przejedzą. Uf! jak mnie to już dławi.... Pamiętaj Julku, a radzę ci, jak przyjaciel prawdziwy, abyś do starych bab nigdy się nie umizgał, bo to rzecz męcząca. Taki kąsek, jak naprzykład nasza śliczna generałowa, to zupełnie co innego! Jakie to oczy, jaka buzia, jakie ramiona! To nie ciało, lecz marmur, lub jak ty Julku lubisz mówić, to rze...rzerzemienie.

Z temi słowy pochylił się i piękną gosposię w ramię pocałował. Ona cofnęła się z niechęcią, Juliusz zaś osądziwszy, że jako kawaler owej damy, powinien umieć ją obronić, odsunął ręką barona i zawołał:

— Nie wwwiedziałem, że z ciebie taki bbbrutal!

— Brutal? Wiesz ty żółtodzióbku coś powiedział?

— Wwwypraszam sobie pppodobne wwwyrażenia! Com powiedział, nie cofam!

Juliusz po pierwszych zaraz słowach barona czuł się obrażonym, bo chociaż z nim zostawał na stopie poufałej, nie życzył sobie, by go tenże w przytomności damy, o której względy właśnie się starał, żółtodzióbkiem nazywał. Mimo to, z początku gniew swój hamował; dopiero teraz, gdy baron ośmielił się Klaudyę pocałować, młoda krew w żyłach mu zakipiała.

— Nie sprzeczajcie się panowie — generałowa perswadowała, zwolna powstając. — Dobrzy znajomi powinni być dla siebie wyrozumiali.

— Nie cofniesz tego słowa? — baron głucho zapytał.

— Nnnie!

— W takim razie powiem ci, żeś głupi, smarkacz!

— A ja tttobie, żeś pppodły, gggałgan!

Generałowa wymknęła się do salonu. Na jej miejsce weszło kilku mężczyzn, którzy obok drzwi przechodząc, w buduarze sprzeczkę usłyszeli.

Baron bardziej poczerwieniał i jak odyniec raniony, zwrócił głowę ku Juliuszowi. Ten stał za kresłem, by w razie ataku, mieć się czem bronić.

— Albo wszystko odwołasz — krzyknął baron — lub zaraz jutro będziesz się ze mną strzelał.

Baron miał w kraju sławę najlepszego strzelca.

— Choćby się śśświat przewrócił, nnnie odwołam, a strzelać się także nie bbbędę, bo prawdę mi Romuald pppisał, żeś prosty gggałgan! Dopiero wtedy ja pppzyjmę wyzwanie, jeżeli ty wpierw oddasz, coś nam zabrał i zniszczysz wwwszystkie zapisy! Między tttymi co się bbbiją, nie może być przecie rachunków!

Baron był zpiorunowany. Chociaż pił wiele, odrazu się wytrzeźwił. Wszystkiego mógł się był spodziewać, tylko nie tego. Od tak dawna nad tem pracował, by Juliusza zupełnie opanować i nagiąć do swoich widoków, aż oto teraz widzi, że to młode chłopię rzuca mu w twarz rękawicę, której on nawet podjąć nie może. Nazywa go podłym, a on milczeć musi.

Obecni tej scenie, spoglądali po sobie, nie wiedząc, czy zwaśnionych godzić, czy całkiem rozdzielić, czy też lepiej milczeć. Wybrali to trzecie, tem chętniej, że zanosiło się na wielki skandal, a ludzie tak to lubią.

— Tylko tchórze się nie biją! — wykrztusił baron.

Juliusz zwrócił się do obecnych.

— Ja zaś pppanów biorę na świadków tego, com pppowiedział. Dotąd myślałem, że mój bbbrat przesadzał, tttteraz widzę, że zzzawsze prawdę mówił. Hrabia Juliusz Dddespot, nie może się bić z oooszustem!

To powiedziawszy, rzucił baronowi pełne pogardy spojrzenie i wyszedł. Baron padł na fotel. Widzowie coś z sobą szepcząc wrócili do salonu.

W tej samej chwili pojawił się Leopold. Krok jego, gdy wchodził, był śmiały posuwisty, głowę niósł wysoko, fantazya była niezmierna. Zbliżywszy się do gospodyni, podał jej zwój papieru ze słowami:

— Przynoszę, jakie chwilowo miałem pod ręką.... Zapewne będzie trochę więcej, lecz to jutro obliczymy.

Klaudya rzuciła mu jedno z tych spojrzeń, za któremi przepadali jej wielbiciele, bo one tyle, ach tyle przyrzekały!

Rozdział XVII.

U łoża umierającej.

Juliusz z salonu wybiegłszy, wsiadł do dorożki i kazał, co koń, wyskoczy wieźć się do Raju. Z początku miał zamiar matkę zbudzić i opowiedzieć jej całą awanturę; potem od tego odstąpił, inny sobie plan ułożywszy.

Brat jego, Romuald, byłby mu teraz bardzo pomocny, lecz tego już w mieście nie było. Przyjechawszy na posiedzenia parlamentu, zamieszkał w hotelu i przez cały czas pobytu w stolicy nie pokazał się w Raju. Matka czując się tem dotknięta, tak na Juliusza wpłynęła, że i ten z bratem się nie widział. Romuald nie robił mu za to wymówek, i jak dawniej, dość często doń pisywał, ostrzegając zawsze przed baronem, którego uważał za człowieka wielce niebezpiecznego.

Juliusz długo nie wierzył i chociaż nie podobała mu się ani trzydziestoletnia dzierżawa, ani zapis dla Ireny, ani absolutoryum z rachunków za czas ubiegły, przecie dotąd ani jednem słowem nie dał tego baronowi do poznania. Przeciwnie, we wszystkiem stosował się do jego życzenia; taki wpływ ten człowiek nad nim uzyskał.

Wszystko dopiero wtedy się zmieniło, gdy między nimi stanęła kobieta. Ona mimowolnie ich poróżniwszy, tem samem spowodowała następstwa, których żaden mędrzec nie byłby przewidział. Reakcya w umyśle Juliusza dokonała się jednem mgnieniu oka. Przed godziną jeszcze poczytywał barona za swego przyjaciela; teraz miał go za wroga. Wczoraj jeszcze uważał go za człowieka miłego i uczciwego; dziś był on już w jego oczach niebezpiecznym obłudnikiem a prostym oszustem. Im dłużej o nim myślał, tem pilniej roztrząsał wszystkie jego czynności i tem wyraźniej przypominał sobie każde słowo Romualda. Jaka szkoda, że parlament właśnie dnia poprzedniego został zamknięty, i brat wyjechał! Gdyby nie to, miałby się do kogo udać po radę. Co się jednak dziś nie stało, może jutro nastąpić — do Romualda nie tak daleko — a więc pojedzie.

Tak rozważając, chodził po swojej sypialni, podczas, gdy pokojowiec pakował mu rzeczy najpotrzebniejsze. Dorożce, którą przyjechał, kazał na siebie czekać przed bramą. W kwandrans był gotów, a za godzinę, znalazłszy na szczęście swoje tyle jeszcze pieniędzy w sakiewce, ile ich na drogę potrzebował, siedział już w wagonie, który go do P... unosił.

Właśnie gdy Juliusz przez to miasteczko przejeżdżał do brata spiesząc, przed szkołą stał miejscowy nauczyciel. Juliusz nie poznał w nim Iwona, nie dla tego, że go znał mało, rysy bowiem tego człowieka tak były wyraziste, że nawet raz widziane, z pamięci nie wybiegały, ale, że Iwo tak był teraz zmieniony. Wszak nie był to człowiek żywy, lecz jakieś widmo, które z drugiego świata wróciwszy, przypadkiem zabłąkało się między żywych ludzi.

Na twarzy nie miał ciała, tylko skórę żółtą; oczy wyzierały z jam głębokich; w brodzie i na głowie trzecia część włosów pobielała. Gdy tak stał, w głąb ulicy spoglądając, był podobny do posągu boleści.

(C. d. n.)

zanéj na śmierć; *przyp. koresp.*) ściągano koszta sznura i szubienicy i całej egzekucyi.

Gdyby reprezentacya ludności państwa w erze konstytucyjnéj odrzuciła ugodę, sankcyonowałaby bezprawie i krzywdę wyrządzoną z nagannych motywów w czasach absolutnych; wzięłaby na siebie współodpowiedzialność za wszystko, co się stało od odrzucenia próśb sejmów postulatowych aż do oderwania sprawy serwitutowéj od indemnizacyjnéj; przedewszystkiem zaś postarałaby się o nowy zasiew głębokiego oburzenia w kraju. **Jeżeli wam polityczne i prawnicze sumienie pozwala, starajcie się to uczynić; my postaramy się o obronę.**

Wychowanie Polek w Królestwie.

Kwestya wychowywania młodzieży polskiej na sposób rosyjski stała się jednem z najważuiejszych zadań, nad któremi zwolennicy Apuchtina wraz ze swym mistrzem łamią sobie głowy. Po artykułach o reorganizacyi szkół męzkich w Królestwie Polskiem, w których starał się pan Szczebalskij szeregiem przewrotnych argumentów dowieść istniejącej już pomiędzy młodzieżą męzką Królestwa, hyperprodukcyi inteligencyi, wzięto się do szkół żeńskich; a w tych nie przyznają jeszcze gorliwi pedagogowie nadmiaru wykształcenia, lecz wylewają krokodyle łzy nad uczennicami polskiego pochodzenia, że te nieszczęśliwe podług nich istoty, ulegając wpływom rodzinnych tradycyj, po wyjściu ze szkół, natychmiast pozbywają się nabytych wyobrażeń, o „prymirenii“ z Rosyanami.

Urzędowy *Warsz. Dniewnik* tym razem całkiem szczerze stawia kwestyę. Nie idzie mu zupełnie o przeprowadzenie jakichkolwiek zasad pedagogicznych, nie marzy nawet o podniesieniu stopnia wychowania Polek, lecz rozmyśla nad sposobami ich szybkiego zmoskwicenia. Taki cel stawia wyraźnie, jako jedynie pożądany przez tych, którym swoją wiedzą i pracą nie rumieni się w ten sposób jawnie służyć.

Artykułami o wychowaniu, stwierdza organ Apuchtina, iż wszelkie dotychczas praktykowane sposoby moskwicenia chłopiąt polskich, nie wydają owego pożądanego rezultatu. Przyznaje, że niepowodzenie jest wielkie, lecz pociesza się, że wytrwałością w systematycznem gnębieniu nienawistnego ducha polskości objawiającego się w kilkunastoletnich nawet chłopcach, da się on złamać i wyrugować. — Nie możemy sobie odmówić przytoczenia jaskrawego obrazka opisanego przez *Dniewnik* na poparcie swoich twierdzeń, gdyż opowiedziany fakt, bez względu na wiarogodność, dowodzi całej nicości i bezsilności moskalofilskich zapędów Apuchtina i jego współpracowników na tem polu.

„Słyszeliśmy — pisze *Dniewnik*, że pewien student z trzeciej klasy, Polak, rozwijał i do tego przed własnym swoim dyrektorem, całą teoryę odbudowania Polski. Wcześniej czy później mówił czternastoletni polityk, nastąpią międzynarodowe zamięszania, a wówczas jedne państwa dopomogą Polakom do odebrania zagrabionych przez inne ziem rzeczypospolitej. „Oto wykrzykuje *Dniewnik* — oto w jakiej atmosferze żyją i są wychowywani 13 i 14-letni chłopcy!“

Taki hańbiący podług pana Szczebalskiego całą młodzież polską fakt politykowania, nie trafił się dotychczas pomiędzy uczennicami rosyjskich szkół w Królestwie, lecz przewidując, że i to nastąpić może, wynajduje on radykalny sposób zapobieżenia tym strasznym, grożącym całości państwa objawom. Sposób ten polegać ma na zrównoważeniu wpływów rodzinnych, jakim ku niezadowoleniu wszystkich pedagogów ulegają polskie dzieweczki. I któż, zapyta czytelnik, zdolnym jest godnie odpowiedzieć takiemu wysokiemu zadaniu, kto zdoła zrównoważyć wpływ domowego ogniska, kto z wrogów naszych ma tę siłę, że słowu jego dziewczę polskie bardziej, a przynajmniej równo ufać będzie, jak własnej matce, siostrom i braciom. Kto? Pan Szczebalskij odpowiada krótko „k ł a s n a j a d a m a“.

Ideał takiej klasowej damy czysto moskiewskiego pochodzenia i wynalazku przedstawia w artykule. Dosyć powiedzieć, że idealna ta Moskiewka wobec wszystkich powierzonych sobie uczennic, katolickiego księdza katechetę „zawstydziła i upokorzyła za to, że jako Polak, przesiąknięty był „jezuicko-polską intrygą“ i religijnym fanatyzmem.“ Ona Rosyanka „kłasnaja dama“ jak apostołka wszystkich cnót o których się chrześcijańskim apostołom nie śniło, nauczyła polskie dziewice odróżniać fałsz, którym bryzga polski kapłan, od świętych, proroczych słów, które nieszczęśliwym Laszkom ona z nad Newy i Moskwy, w imieniu białego cara przynosi!

Ja pisklęta ku kokoszy zleciały się ku niej Laszki, aby podziwiać i zdumiewać się nad doniosłością jej słów! — P. Szczebalskij tłumaczy sobie podziw i zdumiemienie na korzyść swojej uwielbianej; my skromną czynimy uwagę, że Laszki rzeczywiście podziwiać zwykły i zdumiewać się nad cynicznym bezwstydem a podziwom tym towarzyszy zwykle niema pogarda i wstręt, którego nietylko k ł a s n a j a, ale sama nawet przez carów wizytowana d i r e k t r i s a zniazczyćby nie zdołała.

Radykalnym tedy środkiem moskwicenia Polek i „zrównoważenia rodzinnych wpływów“ może być jedynie czar rozpościerany przez damy klasowe. Że czar ten, w równym stopniu rozpościerać one zdołają na polskie dziewice, jak rozpostarły już na panu Szczebalskim, o tem on nie powątpiewa ani na chwilę. Granitowych fundamentów jego wiary nie ruszamy. Przyzwoitość prosta nie pozwala przytaczać szeregu biografii powszechnie zresztą znanych, a tak czczonych przez radcę-redaktora dam klasowych, żeńskich instytutów i pensyonatów w Królestwie. Większość tych czysto-rosyjskiego wytworu apostołek wielkiej cywilizacyi składa się z takich fusów społecznych, że wspominać o nich nie warto, to przecież jest pewnem, że damy te mają wszelkie kwalifikacye do zupełnie godnego zastąpienia żandarmskich „unter-oficerów“, którzy po wsiach Królestwa także są niejako pedagogami i stróżami państwowej i społecznej moralności.

Jak gorliwa działalność żandarmów przyczynia się do wyniszczenia „wpływów domowego ogniska i rodzinnych tradycyj“ pomiędzy ludem, tak damy klasowe propagować będą moskwicyzm i niszczyć po miastach ziarna zasiane przez polskie matki w młodocianych sercach, dla idei „państwowej jedności“ przyjętej jako cel pedagogiczny. — Sposób, trzeba przyznać, z piekielną obmyślany siłą; trucizny ziarno w niejednem niedoświadczonem sercu przyjąć się może. Lecz gdy tyle już wyrafinowanych środków moskwicenia nie zdołało zadowolnić pana Szczebalskiego w rezultatach co do młodzieży męskiej, miejmy nadzieję, że i najnowszy odbije się od serc i umysłów dziewic polskich i pozostanie tem, czem jest w istocie: mydlaną bańką, puszczaną z zamiarem spalenia murów.

Ziemie polskie.

(„Ukrainofilstwo“ podług Aksakowa. — Rewolucyoniści na Litwie. — Własność ziemska w Kowieńskiem.)

Słabe objawy pewnego zwolnienia więzów nałożonych przez rząd rosyjski na Rusinów pod względem językowym, wysoko podnoszone przez urzędowe organa jako pierwsze kroki na drodze swobodnego rozwoju narodowości, a polegające głównie na pozwoleniu wędrownym trupom aktorów dawania widowisk w języku ruskim, chociaż istniały zaledwie kilka miesięcy, zastraszyły naprawdę panslawistów dbających o systematyczny ucisk, pod płaszczykiem dobra sprawy rosyjskiej. Ostatni numer słynnej *Rusi* Aksakowa przynosi studyum o tak zwanem Ukrainofilstwie, pióra dosyć znanego w publicystyce rosyjskiej p. de Pule. Nie tyle artykuł ów, stanowiący niejako historyę ukrainofilstwa ze stanowiska panslawistycznego pojmowaną, ile jeden krótki dopisek Aksakowa wyjaśnia niechęć i złość panslawistów zmuszonych drobną tą i na pozór mało znaczącą sprawą, liczyć się z coraz wybitniej pojawiającemi się w caracie dążeniami do plemiennego seperatyzmu. Wódz panslawistów w dopisku swoim taki daje sąd o ukrainofilach: „Ukrainofilstwo nie grozi przyszłości Rosyi i jej językowi, ale j e s t s z k o d l i w ą a n o m a l i ą zdolną zmarnonować wiele sił młodych, wprowadzić je na drogę krzywą, błędną, fałszywą, przeciwną naturze (!) i doprowadzić do duchowego samobójstwa. Lud nie pójdzie za nimi, bo lud (zwykła pieśń Aksakowa rozwinięta w artykule „o historycznej głupocie Rosyi“) rozumniejszy jest od inteligencyi, bo w ludzie żyje duch historyi. Ukrainofile są nieświadomem narzędziem w rękach Polaków“. Jak we wszystkich niemal sprawach przybierających taki kierunek, że niezupełnie zadowolnić mogą czy to rząd, czy zawziętszych od niego zwolenników mrzonek o wielkiem wszechsławiańskiem zbrataniu ludów i tutaj winą wszelkiego złego są Polacy. Wbrew najznakomitszym historykom rosyjskim jak Kostamarow np. wskazującym racyę bytu i stwierdzającym faktami odrębność i dziejową przeszłość Ukrainy, moskiewski publicysta nie waha się głosić tendencyjne fałsze. Wobec tego, szczucie na Polaków i przypisywanie im winy istnienia niemiłego na teraz ukrainofilstwa, jest tylko wynikiem przyzwyczajenia do ustawicznych donosów, z pełną świadomością, że wywołają one nowy szereg prześladowań ku wytępieniu żywiołu polskiego w tak zwanych „południowo-zachodnich guberniach“, a z pozostałymi Rusinami łatwiej rząd będzie sobie mógł dać radę.

Podmuchem wiosennego wiatru są przecież napaści na Rusinów w porównaniu z orkanami, jakie szaleją na szpaltach *Now. Wremia* względem Litwy. Korespondent tego dziennika Mołczanow, o którym często przychodzi wspominać, w szeregu artykułów najrozmaitszej treści, a zawsze ziejących nieubłaganą nienawiścią i pragnieniem zgładzenia z powierzchni ziemi wszelkiego śladu polskości i katolicyzmu doszedł do zenitu denuncyatorstwa.

Kto odczuje całą potęgę nienawiści graniczącej z zupełnem szaleństwem czytając rozpaczliwy wykrzyk Mołczanowa: „W 1863 roku powstanie polskie zgnębiono, lecz Rzym, Rzym gniazdo wszelkiej rewolucyi pozostał cały i nieuszkodzony“, ten pojmie, że złość moskiewska doszła do stadyum zupełnej umysłowej aberacyi. Nic więcej, tylko Rzym wraz z Polakami zgładzić trzeba podług tego głosu boleści. A czego jeszcze nie ma w szeregu tych artykułów, doprawdy trudno określić. Jest tam wszystko, na co tylko zdobyć się mogli dotychczas wszyscy razem wrogowie polskiego imienia. Wyznanie, narodowość, życie publiczne i prywatne, literatura, sztuka, przemysł, handel, rolnictwo, słowem wszystkie objawy kultury i cywilizacyi oplwane, wyszydzone, porównane z najpospolitszemi zbrodniami, a od starca i kobiety aż do niemowlęcia „w s i e P o l i a k i r e w o l u c i o n i s t y“.

Taki jest obraz przedstawiony przez Mołczanowa. Pozytywne dane chociaż można przypuszczać, iż są również prawdziwe jak powyższe, brzmią cokolwiek pomyślniej dla polskiego czytelnika. I tak dowodzą one, że pomimo całego systemu wywłaszczania Polaków z posiadanej ziemi i zakazu nabywania dóbr w gubernii kowieńskiej jest dotąd 6447 właścicieli Polaków posiadających trzydzieści razy większą ilość ziemi od Rosyan. Tem wyznaniem naprawia Mołczanow całą bezrozumną tyradę o koniecznem szybkiem wyniszczeniu żywiołu polskiego na Litwie.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 1 kwietnia*

W miejsce chorego posła Hausnera referował wczoraj S c h i n d l e r ustawę o stanowisku najwyższej Izby obrachunkowej. Rozprawa byłaby przeszła bez zasadniczej polemiki, gdyby nie poseł M a t t u s c h i reprezentant rządu radca dworu H a n k i e w i c z, którzy wystąpili przeciw zasadzie nieusuwalności prezydenta Izby obrachunkowej. Czy Mattusch przemawiał z uchwały piętnastówki, a więc imieniem całej prawicy, nie wiemy — zdawałoby się jednak że tak, skoro w głosowaniu imiennem, które na wniosek S t u r m a nad ustępem o nieusuwalności prezydenta przedsięwzięto, głosowała z a nieusuwalnością cała lewica, klub Coroniniego i Lienbacher — p r z e c i w zaś prawica. Gdy jednak w i ę k s z o ś ć p o l s k i c h p o s ł ó w wyszła ze sali, widocznie nie mogąc ze swojem przekonaniem pogodzić w tym wypadku głosowania według danej z góry komendy — przeto zasada nieusuwalności prezydenta utrzymała się 134 głosami przeciw 106. Postąpienie tych posłów naszych, którzy wyszli ze sali, zasługuje na najzupełniejsze uznanie.

W Bośnii i Hercegowinie ma nastąpić znowu redukcya załóg austryackich o 5.000 — tak, że zostanie już tylko 20.000 żołnierza.

Petersburskie *Nowosti* rozwijając podniesioną przed kilku dniami sprawę r o z b r o j e n i a m o c a r s t w europejskich, z którą wystąpił brukselski *Nord*, stwierdzają, że ani jeden z urzędowych i półurzędowych organów nie zabrał głosu w tej kwestyi. Na propozycyę rozbrojenia, Europa odpowiedziała zupełnem milczeniem. Milczenie to tłomaczy sobie petersburski dziennik przypuszczeniem, że szeroko opiewana miłość pokoju nie musi być tak wielką w Europie, a Rosyę zmusza to do niedowierzania wszelkim tego rodzaju zapewnieniom. *Nowosti* projektują, ażeby wpływowi politycy rozmaitych krajów zebrali się na kongres w celu porozumienia się co do kwestyi rozbrojenia. „Poważny taki kongres przedstawicieli narodów, mógłby wskazać praktyczne a nikogo nie obrażające sposoby systematycznego rozbrojenia. Najwpływowsze dziennikarstwo europejskie pospieszyłoby z poparciem do prac kongresu, a na nich się opierając, może znalazłby się gabinet, któryby wystąpił ze stosowną propozycyą, dotychczas niemożliwą, skoro wniosek tylko milczeniem jest przyjmowany.

R o s y j s k i e m i n i s t e r s t w o w o j n y ogłasza rozporządzenie o uzbrojeniu p o s p o l i t e g o r u s z e n i a (*Opołczenje*) w razie powołania go do obrony krajowej. Zatrzyma one dawne rosyjskie nazwy wojskowe, po części używane dotąd przez kozaków. Batalion będzie się nazywał drużyną, szwadron sotnią, podoficerowie urjadnikami, żołnierze ratnikami (wojownikami). Piechota będzie uzbrojona bronią z bagnetami, dawniej w armii używaną. Każdy żołnierz nosić będzie ładownicę z 60 nabojami. Kawalerya będzie miała karabinki i szable dawniej w armii używane. Pospolite ruszenie będzie miało mundury jak piechota liniowa, nosząca, jak wiadomo, strój ludowy.

Wyroki s ą d ó w p r z y s i ę g ł y c h w R o s y i, uniewinniające pospolitych złodziei, wówczas kiedy ci sami przyznali się do popełnionych zbrodni, zostały uchylone ukazem senatu i sprawy będą drugi raz sądzone. Nie ma chyba w Europie państwa, w którymby wymiar sprawiedliwości praktykowanym był w ten sposób jak w Rosyi. Dowodzi to wysokiego stopnia cywilizacyi, jakim zwykły się pysznić urzędowe dzienniki rosyjskie.

Ogłoszenie p e ł n o l e t n o ś c i c a r e w i c z a odbędzie się w Petersburgu, poczem dwór uda się d. 27 maja do Moskwy, gdzie odbędą się dalsze uroczystości. Wraz z dworem uda się do Moskwy gwardya.

Kilka dni temu oświadczył ks. B i s m a r k — że chce kanclerza, którego posądzają o burmistrzowanie, zrobić małym, mniejszym nawet niżby go mieć chciano. Słowa te wywołały pogłoski, że Bismark zamierza złożyć prezydenturę ministeryum pruskiego i tekę pruskiego ministerstwa handlu, a ograniczyć się wyłącznie na kanclerstwie. Mówiono nawet o starciu z P u t t k a m m e r e m, któryby miał objąć prezydenturę ministerstwa pruskiego. Że coś na tem jest, przekonywa *Nordd. Allg. Ztng.* (organ Bismarka) przytaczająca artykuł *Berl. Post-Nachrichten* tej treści:

„Wiadomość o ustąpieniu ks. Bismarka z prezydentury pruskiego ministerstwa są p r z e d w c z e s n e (tylko) i n i e z u p e ł n i e d o k ł a d n e (correct).

Faktem jest tylko to, że zdrowie kanclerza wymaga, aby mu odjęto część jego obowiązków i odpowiedzalności. Prawdopodobnem jest zatem, że wystąpi z ministerstwa pruskiego, jak to już w r. 1873 równie przez wzgląd na zdrowie swoje uczynił. Wtedy jednak pozostał nadal w radzie korony jako minister spraw zagranicznych, coby go i teraz od odpowiedzialności na wydane ustawy nie uwalniało — chociaż odpowiedzialność ta była bardzo ograniczoną. I tak n. p. w ustawodawstwie polityczno-kościelnym tego roku (1873 ustawy majowe) współdziałał on tylko jako minister spraw zagranicznych (więc się Bismark wypiera ich autorstwa, a przynajmniej inicyatywy i inspiracyi. Zwrot to charakterystyczny. Przyp. Red.) A mimo to czynią go za te ustawy jedynie odpowiedzialnym. „Takim insynuacyom odpowiedzialności możnaby wtedy tylko zapobiedz, gdyby ks. Bismark zupełnie z ministerstwa pruskiego wystąpił i nietylko tekę min. handlu, lecz nawet spraw zagranicznych złożył. Tylko tym sposobem zrzuciłby z siebie odpowiedzialność za przyszłe ustawodawstwo pruskie, co dla jego zdrowia jest tak konieczne.“

Wkrótce przeprowadzą w P r u s a c h dawno pożądaną zmianę w planach państwowych l o t e r y j i co za tem idzie pomnożenie losów. Przed dwoma już laty starał się ówczesny przewodniczący głównej loteryjnej dyrekcyi przeprowadzić odpowiednie zmiany — co jednak było niemożliwem, bo rząd nie chciał z projektem tym wystąpić a Izba poselska również nie przedstawiła go. Teraz jednak, gdy nastąpiło ogólne porozumienie, byłoby niepodobnem, aby jeszcze gdzie napotkano trudności w przeprowadzeniu odnośnych planów. Jedynie tegoroczne w kwietniu i październiku przypadające ciągnienia odbywać się będą jeszcze według dawnego planu.

Zrzeczenie się mr. S a r g e n t a (dotychczasowego amerykańskiego ambasadora w Berlinie) ofiarowanego mu miejsca w Petersburgu i odjazd jego do Ameryki, zdaje się zapowiadać fakt nieobsadzenia jego posady w stolicy cesarstwa niemieckiego. Przypuszczenie to zdaje się być o tyle prawdopodobniejszem, że za parę miesięcy odbędzie się w Washingtonie zmiana prezydenta Unii, z czem połączone są wybory nowych urzędników związku, tak dyplomatycznych jak i wszelkich innych kategoryj.

Tymczasem więc czynności amerykańskiego ambasadora w Berlinie załatwiać będzie urzędujący tam od dłuższego czasu sekretarz legacyjny mr. E v e r e l t — a czasowe to opróżnienie posady nie może być uważanem w żadnym razie za objaw zachwiania dobrych stosunków między oboma państwami.

Największy i najpopularniejszy pisarz francuski, sędziwy W i k t o r H u g o gorąco powitał wiadomość o zniesieniu niewolnictwa w jednej prowincyi Brazylii. W liście do Schoelchera, prezydującego na uczcie, z tej okazyi w Paryżu wyprawionej, pisze szanowny nestor francuskich autorów — między innemi:

„Niewola — to pozbawienie człowieka jego najlepszej cząstki człowieczeństwa a zastąpienia go zwierzęcością, bo cóż z ludzkiej inteligencyi pozostać może w zwierzęcem ciele człowieka, który do swego pana bezwzględnie należy? — Ztąd wynika cała zgroza takiego położenia. Brazylia zadała stanowczy cios niewoli. Cesarzowi Brazylii cześć się od nas należy. Niechaj tą drogą świat postępuje, a przed końcem XIX stólecia nie będzie niewolnictwa na ziemi. Wolność, to prawo ludzkie. Jednem słowem postęp określić możemy: to barbarzyństwo ustępujące — to cywilizacya zajmująca jego miejsce.“

Ten głos wręcz potępiający niewolę, nie musi być nazbyt miłym Anglikom, którzy dopatrywać się mogą w tej odezwie niejakiej alluzyi do siebie i egipskich swoich pełnomocników.

W a n g i e l s k i e j I z b i e g m i n rozpoczęły się w zeszły czwartek rozprawy nad reformą wyborczą. R a i k e s przemawiał przeciw projektowi, zwłaszcza ze względu na niepotrzebne przyznanie — jak powiada — prawa wyborczego ciemnym irlandzkim wieśniakom. To nie lud żądał reformy — woła Raikes — ona jest wymysłem rządu, aby powszechną uwagę na inne tory zepchnąć, i aby naród zapomniał łatwiej, co mu przyobiecano a co uczyniono.

Wszystkie dzienniki angielskie, jakiejkolwiek politycznej barwy, rozpisują się o najbliższych ewentualnościach, jakie wynikną z smutnego położenia wojsk brytyjskich w Egipcie. Naturalnie, że organa rządowe zwłaszcza, omawiają tę sprawę lżej i swobodniej, jakoby żadne lub niewielkie tylko groziło Gordonowi a z nim i ministerstwu niebezpieczeństwo. *Daily News* pisze naprzykład, że w zamiarze rządu nie leżała nigdy wyprawa do Berberu. Według tej gazety, pomimo, że Gorden nie odrazu, potrafi przeprowadzić swoje zamysły, to jednak wojakowe operacye uważać należy za ukończone w Sudanie. Jestto rzeczą wyłącznie angielskiego rządu oznaczyć, jak i o ile ubezpieczyć trzeba granice Egiptu i porty morza Czerwonego. Wszelka trwoga nie ma najmniejszej racyi.

Wcale zaś inaczej tę samą kwestyę omawia *Times*. Jaskrawo przedstawia zaniepokojenie umysłów w Anglii na coraz to przykrzejsze wieści, dochodzące z pola walki. Przerwane komunikacye, Gordon z znacznemi siłami zamknięty w Suakim, powstanie na południu i północy od tegoż miasta, bezskuteczne układy z naczelnikami plemion arabskich, wreszcie ostatnia klęska pod H a l f i v a h, wszystko to przekonywa, że jedynie spieszna a silna ekspedycya mogłaby złemu zaradzić. Toteż dziennik ten, jako organ opinii ludu nawołuje rząd do zdecydowania się pójścia z pomocą zagrożonym wskutek czego i własne nawet stanowisko umocni.

Zaraz po ostatnich z a m a c h a c h d y n a m i t o w y c h przedsięwzięła Anglia ułożyć się ze Stanami zjednoczonymi północnej Ameryki co do wydawania zbrodniarzy, o czem swojego czasu pisaliśmy. Że jednak umowa ta została zawartą pospiesznie i bez potrzebnych nawet w takich razach formalności, przystąpiono obecnie do nowych układów, w których ze strony Ameryki taką wydano klauzulę: „Zamach na życie naczelnika rządu albo któregokolwiek całonka z jego rodziny, jeżeli tylko da się podporządkować pod kategoryą morderstwa lub otrucia nie będzie uważanym za zbrodnią polityczną“

Spór ekumenicznego patryarchy z rządem tureckim nie został jeszcze całkiem ukończony, mimo, że wydano patryarsze tradycyonalny berat. Owszem w łonie samejże narodowej rady greckiej daje się czuć niejakie rozdwojenie. Podczas gdy jedna część zadowoloną jest z korzyści, jakie patryarcha zdobywać umie, druga część przez organ swój „Neologos“ wręcz swoje niezadowolenie objawia. Głównie rozchodzi się teraz o załatwienie nieporozumień, wynikłych z niedogodności nowej tureckiej ustawy z dawną prawomocnością sądów duchownych greckich w sprawie małżeństw i kwestyi spadkowych. — Ale i te drobne różnice usunąć się dadzą.

Kronika.

***Kraków**, 1 kwietuia.*

Prima aprilis, tradycyjny dzień złudy, zaznaczył się dzisiaj od samego rana prześliczną pogodą. Czy to na długo?

Na rzecz orkiestry miejskiej, jak donosiliśmy wczoraj, zapowiedziane jest przedstawienie w teatrze. Repertoar zapowiada „Skazańca“ (La morte civile) zajmujący dramat J. Giacometti'ego. — Spodziewać się należy, iż przedstawienie sobotnie, na cel tak godny poparcia, wypadnie jak najlepiej.

Wola pośmiertna. Cenny bardzo zbiór instrumentów chirurgicznych, oraz biblioteka naukowa, które pozostały po ś. p. Franciszku Danku, przekazane zostały ostatnią wolą zmarłego na użytek uczniów niezamożnych tutejszych zakładów klinicznych.

Od Dra Alfreda Zgórskiego, Dyrektora Banku krajowego, otrzymujemy następujące pismo:

„W Nrze 72 *Nowej Reformy* w korespondencyi ze Lwowa uczyniona jest wzmianka, że przeciw mojej kandydaturze na likwidatora Zakładu kred. włość. postawiono kontr-kandydata hr. S c i p i o n a, wrzekomo z tego powodu, żeby żywioł wiejski był reprezentowany. Wobec tego oświadczyć się widzę zniewolonym, że w komitecie ja sam stawiałem kandydaturę hr. Scipiona, że tenże kandydatury nie przyjął, i że zostałem j e d n o m y ś l n i e skutkiem tego polecony Zgromadzeniu Zakładu kred. wł. W końcu nadmieniam, że żywioł wiejski reprezentowany jest silnie w sprawie likwidacyi przez obywatelski komitet nadzorczy“.

Rada nadzorcza Tow. zaliczkowego ukonstytuowała się, wybierając prezesem dra Adama Asnyka, wiceprezesem Feliksa Szukiewicza, sekretarzem Stanisława Machniewicza, zastępcą sekretarza Ludomira Biechońskiego. Zastępcą dyrektora wybrany p. Władysław Kaczmarski, delegatami do dyrekcyi pp. Rezwadowski i Gustawicz, zastępcami delegatów pp. Pająk i Kaden, członkami komisyi kontrolującej pp. Biasion, dr. German, Kłosowski, Rząca i Zarembski. Na wniosek p. Bartoszewicza wybrano komisyę, która ma opracować i Radzie przedłożyć projekt zmiany statutów.

W sprawie wystawy krajowej, projektowanej w Krakowie na r. 1885, odbyło się wczoraj w Tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców liczne zebranie, któremu w zastępstwie p. Baranowskiego przewodniczył p. Zieleniewski. Po dłuższej rozprawie, w której przeważnie brano na uwagę uchwałę Tow. rolniczego przeciwną wystawie r o l n i c z e j, i wpływ tej uchwały na ewentualną wystawę przemysłową, postanowiono: 1) u r z ą d z i ć w K r a k o w i e w r. 1855 k r a j o w ą w y s t a w ę p r z e m y s ł o w ą, nie wykluczając z niej jednak płodów rolnictwa; 2) udać się do Rady miejskiej, Izby handlowej i innych korporacyj o wysłanie delegatów do komitetu; 3) wybrać komisyą, mającą wszelkie przygotowawcze kroki poczynić, ułożyć projekt programu wystawy, obmyśleć fundusze itp. — i wnioski swoje w tych sprawach w komitecie poczynić. — W skład komisyi weszli pp.: Baruch, Bruśnicki, Brzeziński, Kornecki, Langie, Reich, Romanowicz, i Zieleniewski.

Magistrat ogłasza, że postanowieniem Rady m. celem pokrycia niedoboru z dochodów na r. 1884 pobranym będzie dodatek gminy w kwocie centów 2 od każdego reńskiego przy dochodach czynszowych z mieszkań, tudzież dodatek gminny 6 prc. od stałego podatku rządowego. Pierwszy z wymienionych dodatków ma być w ratach kwartalnych uiszczonym w kasie miejskiej, dodatek zaś 6 prc. w urzędzie podatku rządowego.

Panowie radni miasta będą mogli nareszcie przebywać podczas posiedzeń w odpowiednio urządzonym lokalu. Jak się dowiadujemy, obok sali głównej magistratu zostanie wkrótce urządzoną mniejsza sala obrad, której brak zwłaszcza dla poufnych posiedzeń dotkliwie czuć się dawał. Nieodpowiednie urządzenie przedpokoju także ma uledz zmianie.

Kollegium ks. Pijarów wniosło do właściwej władzy podanie o pozwolenie założenia przy swym zakładzie wychowawczym szkoły przygotowawczej do szkół średnich, mianowicie: realnych i gimnazyów. W razie zatwierdzenia projektu, szkoła, o której mowa, zaczęłaby funkcyonować z nowym kursem szkolnym tj. z d. 1 września.

Wieczorek Słowackiego urządzony w hotelu Saskim przez Czytelnię akademicką przyniósł... niedobór w kwocie 31 złr. 72 ct. pokryty z funduszów Czytelni. Wszystkim biorącym udział w wieczorku, a w szczególności p. Barabaszowi i pannie Kałużyńskiej za poniesione trudy składa Wydział Czytelni serdeczne podziękowanie.

Dla myśliwych. Według obowiązującej u nas ustawy wolno w kwietniu polować: do d. 20 na słonki, w ciągu zaś całego miesiąca na cietrzewie, głuszce, dropie, oraz ptactwo wodne i błotne.

Lwów, 31 marca. Dzisiaj o godz. 5 popoł. wybuchł dość gwałtowny pożar przy ulicy Halickiej, w domu, gdzie mieszka p. Jan Lam. Na szczęście znakomity nasz humorysta o tyle już zdrowszym się czuje, że przy pomocy przyjaciół mógł opuścić pomieszkanie wraz z rodziną. Pożar został w godzinę ugaszony, zniszczywszy zupełnie cały dach.

Balet polski p. Łukowicza przybył dzisiejszym pociągiem kolei czerniowieckiej i jutro odbędzie się pierwsze przedstawienie.

Prokuratorya skonfiskowała nr. 6 ruskiego humorystycznego pisma *Zerkało*.

Jarosław, 29 marca. Kiedy osławiony Karol Emil Francos nazwał Galicyą pół Azyą, musiał chyba jechać drogą powiatową łączącą miasto Jarosław przez Pruchnik z Węgrami. Taka droga bowiem chyba w Azyi istnieć może. Na przestrzeni pół kilometra tuż pod Jarosławiem są takie dziury i wyboje, że wózek chłopski niknie w nich pokryty gęstem błotem, a dostać się zdrowo z dworca kolejowego do miasta fiakrem jest niemożliwem, i każdy podróżny woli piechotą i polami obchodzić, niż narażać się co najmniej na złamanie nogi lub ręki. Kto tylko dnia 26 marca o godz. 9 rano miał sposobność widzieć przeprawę przez tą drogę, może poświadczyć temu, co mówimy. Wóz pocztowy leżał w błocie kołami do góry, a konduktora pocztowego szukano na dnie błota, wyławiając go jak stawowego lina, opodal odkopywano wóz naładowany zbożem, zaś niemal na całej przestrzeni tej drogi walały się pogubione wory ze zbożem, paczki z towarami itp., a biedne, z sił opadłe koniska, używały w całem tego słowa znaczeniu kąpieli błotnej, dumając nad przepisami przeciw dręczeniu zwierząt!

W interesie więc bezpieczeństwa życia i mienia prosimy referenta drogowego w Wydziale krajowym hr. W. Badeniego, niechaj raczy nie czekać, aż będzie ukończoną sprawa tej drogi, jako dojazdowej, która ma być przez konkurencyą rekonstruowaną, lecz niech zarządzi bezwłoczne przebudowanie tej topieli na koszt obowiązanych. Wszak ma wszelkie prawo do tego!

Przyjaciel Polaków. Niedawno zmarł w Monasterze Dr. Schlüter, znany estetyk i myśliciel, prawdziwy orędownik alumnów polskich w tamtejszym uniwersytecie. Uczył on się od nich naszego języka, tak iż czytał w oryginale Mickiewicza. Przed 60 laty nawiedziło go wielkie nieszczęście, ociemniał To jednak nie stanowiło dlań przeszkody w pracy i tylko zmuszony był swe myśli dyktować. Z pomiędzy licznych jego prac wymienić należy studyum o Polu, drukowane w *Magazin für in- und ausländische Litteratur:*

Samobójstwo u zwierząt. Ciekawe fakty w tym względzie znajdują się w książce Fr. Daumera — *Aus der Mansarde*. Opowiada on o samobójstwie pięknego psa nowfunlandzkiego z r. 1845. Pies ten dwukrotnie wyciągany, podwakroć rzucał się w wodę; gdy za drugim razem pilnie go strzeżono, zostawszy na chwilę swobodny, po raz trzeci rzucił się do wody i utonął. Oswojony gibbon — opowiada Rassles — gdy raz został ukarany i wyrzucony za drzwi, powiesił się i w ten sposób zginął. Sikory, według Lenza, bardzo często giną śmiercią samobójczą, szukając umyślnie ciasnej nory, w której mogą się udusić. Bardzo też często zwierzęta, ażeby umrzeć, głodzą się, zwłaszcza trzymane w zamknięciu. Puszczyk więziony woli zwinąć na zawsze skrzydła, niźli głód zaspokoić. Żmija także manifestuje głodem tęsknotę za swobodą. Lenz miał żmiję, która w ciągu dziewięciu miesięcy ani jeść, ani pić nie chciała. Trafia się również, że zwierzęta głodzą się z miłości. W brygadzie artyleryi armii francuskiej podczas wyprawy hiszpańskiej, były dwa konie razem zawsze z sobą zaprzężone. Jeden z nich legł na polu walki, pozostały zagłodził się z tęsknoty. Pani v. der Recke w swojej podróży po Włoszech przytacza ciekawy fakt samobójstwa kota. Od jakiegoś czasu kot ten nieprzyjmował żadnego pokarmu, był jakiś osowiały, smutny, nareszcie znikł z oczu. Wróciwszy po paru dniach, pobiegł do ogrodu, gdzie siedział jego pan

wraz z całem towarzystwem, zaczął się pieścić z wszystkimi, ocierać o obecnych, poczem zerwał się nagle, zamiauczał żałośnie, wskoczył do wody i utonął. Tomlinson w swojej pracy o zwierzętach domowych, opowiada o koniu, który po śmierci swego pana pod Austerlitz nie ruszył się od zwłok jego, pomimo że groziło mu niebezpieczeństwo, bo podczas batalii mógł być łatwo roztratowany lub zabity. Napoleon dowiedziawszy się o tem, kazał konia zostawić w spokoju, uważać nań i donieść sobie o dalszem jego zachowaniu się. Raport był taki: koń całą noc stał osamotniony przy zwłokach swego pana; o świcie gdy brano je dla pogrzebania, wydał żałosne rżenie, pobiegł cwałem ku Dunajowi i w jego nurtach utonął.

Fotografowanie w domu. Fotograf paryzki Piotr Petit, zaprowadził pewną nowość, która bardzo podoba się Paryżanom, mianowicie fotografuje w domu. Jeżeli która z dam życzy sobie mieć swój portret, telegrafuje do p. Petit, i po upływie godziny, wędrujący fotograf rozpoczyna zdjęcie. Fotografowanie się w domu należy teraz do dobrego tonu i paryżanki chcąc się pozbyć niemiłych wizyt, nakazują służącym odpowiadać: „pani przeprasza, zdejmuje się teraz“. Jeden z dzienników petersburskich zawiadamia francuzów, że takie „zdejmowanie“ oddawna już jest w stolicy Rosyi praktykowanem. Zaprawdę wielką jest duma Rosyan!

Nominacye. Namiestnik przeniósł prowizorycznego adjunkta budownictwa, Franciszka Dutkowskiego z Tarnowa do Tarnobrzegu.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycieli: Wojciecha Guzdka i Franciszka Żmudę, rzeczywistymi nauczycielami szkół ludowych w Krakowie.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczyciela rzeczywistego filialnej szkoły w Biały niżnej, Jana Dutkiewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kąclowej; Jana Adwenta, tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Januszkowcach, rzeczywistym nauczycielem tej szkoły, a Józefę Pasławską, Klementynę Leimmerównę, Kazimirę Czarnecką i Bronisławę Kepystyńską rzeczywistemi nauczycielkami szkoły dziewcząt w Jarosławiu.

Z Tow. weteranów z r. 1831. Do komitetu Towarzystwa od 15 do ostatniego marca wpłynęły następujące składki: Przez Redakcyę *Czasu* nadesłał H. M. Jaworski 30 złr., jako składkę zebraną w Białej w Czytelni polskiej, pp. Anna Chromy ze Śledziejowic 10 złr., Jędrzejowicz z Hyżnego rocznie, Stanisław Feintuch za r. 1884, Fr. Bem sekr. Rady pow. w Sanoku po 5 złr., Napoleon Jędrzejowski rocznie 3 złr., Tomasz Górecki rocznie, Juda Birnbaum rocznie po 2 złr.

W marcu dochodu ogółem było 1063 złr. 63 ct. Rozdano między 78 weteranów 763 złr., pisarz, usługa, opał, światło 29 złr. Pozostaje w gotówce 271 złr. 63 złr.

Wykaz fantów: Pp. Górska powtórnie 2, E. Rogawska z Ołpin powtórnie 6, dyrektorowa Geitlichowa 12, Anna Mohr powtórnie 1, rejętowa Lipowska 5, Wydział Rady pow. w Sanoku 2, pp. Edwardowie Guttmann 1, p. Rudnicka powtórnie 2.

W ostatnim spisie fantów zaszła myłka: zamiast p. Licińska czytaj: Paulina Lipska z Przemyśla.

Podając sprawozdanie z miesiąca marca, komitet uprasza tych członków, którzy łaskawie zobowiązali się rocznie wspierać weteranów z r. 1831, o niszczenie opłat za rok ubiegły i bieżący. Komitet podaje także do publicznej wiadomości, że liczba fantów na loteryą mającą się odbyć na rzecz weteranów, doszła już 4000. Fanty oglądać i losy nabywać można w biurze komitetu ulica Gołębia nr. 5 na dole, wyjąwszy niedziel i świąt od godz. 10—12 rano, a od 2—4 popołudniu.

Sprawy sądowe.

Dla drugiej tegorocznej kadencyi sądów przysięgłych, rozpoczynającej się dnia 21 b. m. odbyło się publiczne losowanie w dniu 29 marca 1884 r. dokonane przez radcę sądu krajowego wyższego p. Macieja Czyszczana wobecności radców pp. Łobaczewskiego i Pawłowicza, prokuratora p. Brasona i zastępcy Izby adwokackiej mecenasa dr. Dadleza.

Jako sędziowie główni wylosowani zostali pp. Fortunat Gralewski, dr. Jan Gwiazdomorski, Konstanty Giebułtowski, Wilhelm Fenz, Franciszek Kroebel, Izrael Kluger, Antoni Czerny, Józef Maszczyński, Stanisław Mikucki, Antoni Siedek, Henryk Markiewicz, dr. Józef Mochnacki, Eizik Banet, Zygmunt Kowalski, Henryk Szwarz, Teodor Riedel, Bolesław Antoniewicz, Józef Piątkowski, Konstanty Wesołowski, Antoni Tomecki, dr. Karol Olszewski, Izrael Feintuch, dr. Daniel Wierzbicki, Teofil Zarębski, Antoni Sapalski, dr. Karol Kramarzyński, Józef Federgrün, Antoni Kruczkowski, Paweł Libiszewski, Stanisław Ożegalski, Zdzisław Włodek, Ksawery Michałowski, Franciszek Popiel, Kasper Ostrzeszewicz, Jan Waszkowicz, dr. Wincenty Zakrzewski.

Jako sędziowie uzupełniający pp. Wojciech Jachimski, Ernest Herting, Leon Machauf, Bronisław Kocipiński, Józef Wejrosta, Rudolf Glixelli, Aron Liebeskind, Felicyan Kochanowski, Józef Kozłowski.

Dotychczas zostały już rozpisane następujące rozprawy: Na dzień 21 kwietnia przeciw Janowi Musze o podpalenie, na dzień 22 kwietnia przeciw Maryannie i Tekli Boruta o podpalenie, na dzień 24 i 25 kwietnia przeciw Wincentemu Żuławińskiemu o zbrodnię morderstwa, na dzień 23 kwietnia przeciw Aleksandrowi Ostrowskiemu o zbrodnię oszustwa, na dzień 28 kwietnia przeciw Maryannie Kopta o dzieciobójstwo, na dzień 29 kwietnia przeciw Wojciechowi Bębenkowi o zbrodnię podpalenia, na dzień 30 kwietnia przeciw Rudolfowi i Augustowi Fiszerom o zbrodnię oszustwa. — W kadencyi tej będzie także sądzoną sprawa Franciszka Kostucha i spólników o liczne fakta oszustwa na szkodę instytucyj finansowych. Rozprawa ta zajmie co najmniej ośm dni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z Akademii. Dnia 27 marca odbyły się posiedzenia komisyi historyi oświaty i literatury w Polsce i komisyi historycznej. W komisyi literackiej przedstawił Dr. Wisłocki szczegółowy program powierzonego mu wydawnictwa t. zw. *Libri diligentiarum*, tj. spisu profesorów i wykładów na wydziale filozoficznym uniwersytetu jagiellońskiego od r. 1487 — 1563, który jako nader ważny dla dziejów oświaty w Polsce uchwalono już dawniej ogłosić ku uczczeniu jubileuszu Kochanowskiego. Uchwalono niezwłocznie rozpocząć druk tego zabytku, który ukaże się jako oddzielny tom Archiwum komisyi literackiej. — W komisyi historycznej przedstawił Dr. Piekosiński program wydania Zbioru praw i przywilejów miasta Krakowa w 16, 17 i 18 wieku. Zgodnie z tym programem uchwalono zaraz drukować tom pierwszy tego zbioru, który obejmie akta z wieku 16 w 4 częściach, a mianowicie nadania i przywileje królewskie, uchwały zarządu miejskiego, ustawy cechowe i wreszcie akta skarbowe, szczególniej nader ważne budżety miejskie. Nadto uchwaliła komisya pracę około wydawnictwa Kodexu listów z 15 wieku, wymagającą dłuższych i mozolnych poszukiwań, powierzyć (prócz prof. Smolki) także prof. Lewickiemu. Przewodniczący oznajmił, że Archiwum Radziwiłłowskie wydawane przez Dra Augusta Sokołowskiego już się drukuje. W końcu p. Radzimiński odczytał sprawozdanie o archiwum książąt Sanguszków w Sławucie.

— Edwarda Jelinka „Polske pane a diwky“ wyjść mają jako dodatek do *Przeglądu literackiego i artystycznego*.

Dział ekonomiczny.

Komitet chowu koni. *Gaz. Lwowska* donosi, że komitet doradczy dla spraw chowu koni odbył dnia 28 grudnia r. z. XIV posiedzenie pod przewodnictwem p. namiestnika Filipa Zaleskiego i przy udziale pp. Włodzimierza hr. Logothetti, Józefa Skarbka Borowskiego, Alberta hr. Cetnara, Adama hr. Heydla, Stefana hr. Zamojskiego.

Na prośbę hodowców koni z okolicy Krakowa, popartą przez Towarzystwo gospodarcze okręgowe krakowskie, aby zakupno ogierów chowu prywatnego na stadniki rządowe mogło się odbyć w Krakowie, uchwalił komitet zawiadomić rzeczone Towarzystwo, iż prośba ta przy najbliższem zakupnie uwzględnioną zostanie. Na prośbę Towarzystwa rolniczego w Krakowie o utworzenie na r. 1884 stacyi ogierów rządowych w Śmierdzącej, uchwalił komitet zawiadomić rzeczone Towarzystwo, iż nie zapoznając potrzeby utworzenia tej stacyi, nie może uczynić zadość tej prośbie dla ograniczonej liczby ogierów i żołnierzy, musianoby poprzednio zwinąć jedną z istniejących już stacyj, do czego jednak na razie nie ma sposobności.

Protekt odpowiedzi na reskrypt ministeryalny w sprawie pomnożenia liczby rządowych ogierów, przyjął komitet bez zmiany i zgodził się, ażeby wszyscy członkowie komitetu, tudzież ich zastępcy podpisali tę odpowiedź, która w drodze namiestnictwa została przedłożona wys. ministerstwu.

Przyjęto następnie do wiadomości sprawozdanie hr. Logothettiego o liczebnym stanie ogierów w kraju; jest ich obecnie 422 zachodzi więc potrzeba nabycia 4 ogierów dla pokrycia ubytku. W tym celu uchwalił komitet zakupić jeszcze dwa ogiery u p. Benoego, które już podczas wystawy wielickiej oglądano i jednego ogiera od hr. Miączyńskiego z Jaśniszcz.

Bilans galic. banku hipotecznego we Lwowie wykazuje na r. 1883 jako czysty dochód sumę 393.527 złr. z czego na akcyę wypada po 11 prc.

Łososie. Pod Tatrami w Poroninie wpuszczono d. 30 marca do rzeki Porońca 6.000 łososi z wylęgarni tamtejszego rybaka Franciszka Doruli, przy uroczystem poświęceniu narybku, w czem brała udział reprezentacya władz powiatowych, liczna publiczność i młodzież szkolna. Przed trzema laty wpuszczono tam także kilka tysięcy narybku. Przekonaliśmy się, że przemówienie członków i przyjaciół Towarzystwa rybackiego nie pozostają bezowocne, lud bowiem chętnie szanuje to, z czego choćby w przyszłości widzi korzyść.

Jarmarki wiosenne na konie rasowe w r. 1884 odbędą się podobnie jak lat poprzednich w miesiącu kwietniu w następującym porządku:

w Stanisławowie	dnia 8	kwietnia,
„ Tarnopolu	„ 16	„
„ Rzeszowie	„ 23	„
„ Mościskach	„ 25	„
„ Tarnowie	„ 28	„

Na rzeczonych jarmarkach odbędzie się zarazem premiowanie źrebiąt roczniaków, dwulatek i klaszy pełnoletnich.

Kolej lwowsko-czerniowiecka. Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, iż między komisyą ministeryalną dla zarządu państwowemi galicyjskiemi kolejami a dyrekcyą kolei lwowsko-czerniowieckiej, zawarty został układ o taryfy aż do r. 1890 z powodu rychłego otwarcia kolei transwersalnej. Układ ten ma na celu ruch towarowy z kolei tej ku zachodowi na linię kolei transwersalnej skierować i tym sposobem nową linię zaraz ożywić z korzyścią dla kolei lwowsko-czerniowieckiej i tak przez rząd subwencyonowanej. Zachodzi więc nadzieja, że i kolej Karola Ludwika swe taryfy obniży, aby wytrzymać konkurencyą z transwersalną.

Co się zaś tyczy pogłoski obiegającej giełdę, że rumuński rząd chce nabyć linią jasską, i że w skutek tego w koniecznej konsekwencyi musiałoby nastąpić upaństwowienie i austryackich linii — to pogłoska ta nie znajduje dotąd urzędowego potwierdzenia.

Wywóz z Austryi za granicę wzmaga się — jak dowodzi kierownik statystycznego departamentu ministerstwa handlu — powaga w świecie naukowym Dr. Brachelli. — Wprawdzie co do niektórych artykułów jak np. wina węgierskiego i surowego jedwabiu, wywóz zmniejszył się, lecz za to handel mąką podniósł się ogromnie, gdyż Austrya wywozi przeszło $1^1/_2$ miliona cetn. metr. mąki głównie do Niemiec, pomimo wysokich ceł ochronnych tamże zaprowadzonych. Co się tyczy handlu bydłem zauważyć należy, że przywóz wołów z 45.310 sztuk spadł na 19.431, podczas gdy wywóz z 34.854 wzrósł na 41.231 sztuk wołów. Również pocieszającego przedstawia się handel owiec i baranów, gdyż przywóz wzrósł wprawdzie lecz i wywóz podniósł się z 400.884 do 755.790 sztuk. Ponieważ bydła i owiec dostarcza także w znacznej części Galicya, przeto wyż wskazane poszukiwanie tego towaru na targach zagranicznych obchodzić powinno i naszych producentów.

Nieobojętną jest także wiadomość, że wywóz palonych napoi wyskokowych z Austryi wzmógł się w roku zeszłym. W każdym razie jednak Węgry wywożą przeszło 4 razy tyle co Austrya i dlatego też nic dziwnego, że tak wielką presyą wywierają na Austryą celem zaprowadzenia nowej projektowanej ustawy o opodatkowaniu gorzelń. Rząd austryacki powinien jednak szanować rozwój swej produkcyj i wywozu napojów wyskokowych i nowem opodatkowaniem tego zwolna — choć trwale rozwijającego się przemysłu — nie zabijać.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 31 marca i 1 kwietnia.

W skutek robót w polach dowóz zboża na wczorajszy targ i to tylko z kmiecych ról wynosił zaledwo pareset korcy zboża i to tylko w pośledniejszych gatunkach. Z tego powodu cen nie notowano.

Z braku zagranicznych kupców zbożowych, a przytem niewielkiej chęci kupna przez miejscowych konsumentów, jako też i zamiejscowych spekulantów, obrót był bardzo mały, tendencya mdła. Całe zakupno ograniczało się po większej części na miejscowe potrzeby. Pszenica w najlepszych gatunkach, tak samo żyto i jęczmień znajdowały jeszcze pokup, poślednie gatunki bardzo pomijano. Owies tylko z trudnością utrzymał się w cenie. Nasiona strączkowe nie uległy prawie żadnej zmianie. Koniczyna czerwona zaledwo utrzymała się w cenie, biała zaniedbana, prawie bez obrotu.

Obrót w ogóle ograniczał się głównie na miejscowe potrzeby, nie przenosił przecież według badań 2000 korcy.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·25	10·30
„ czerwona	9·50	10·60
„ biała	9·30	10·60
Żyto polskie i kurskie	7.85	9·—
„ galicyjskie	7.50	7·85
Jęczmień browarny i do siewu	8.50	9·—
Jęczmień na paszę	7·75	8·40
Owies na paszę	7·40	8.—
„ do siewu	8·—	8·25
Groch	9·—	11·50
Fasola	10·50	13·—
Wyka	7·50	8·—
Kukurydza	7·50	8·—
Bobik	—·—	—·—
Proso	6·75	7·75
Tatarka	—·—	—·—
Jagły	11·50	13·—
Rzepak	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	45.—	70·—
„ biała	75·—	100·—

Tarnów, 25 marca b. r. Płacono za 100 klgr. pszenicy 00·—, żyta 8·—, jęczmienia 8·60, owsa 0.—, grochu 0·—, bobu 7·70, tatarki —.—, prosa —·—, kukurydzy 0.—, ziemniaków 3·—, rzepaku 14·75, koniczyny 43·—, siana 3·10, koniczu 4·20, słomy 2·— kilo masła —·85.

Bank rolniczy we Lwowie. (Sprawozdanie z d. 28 marca). Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 9·35—10·—, biała 0·00—0·00, żółta 9·10—9·65; żyto gotowe 7·20 do 7·50; owies do nasienia 7·— do 7·50, obroczny 6·30—6·90 (poszukiwany); jęczmień browarny 7·25—8·—, obroczny 6·50 do 7·25 (poszukiwany); rzepak 13·— do 14·— (nominalnie); groch do gotowania 8·— do 12·—, pastewny 7·— do 8·—; wyka do nasienia 6·— do 7·—, obroczna 5·40 do 6·— (poszukiwana); bobik 6·50 do 7·40; hreczka 6·50 do 8·—; koniczyna czerwona 40·— do 60·—, szwedzka 90·— (popyt zmniejszony); spirytus za 10.000 lt. prct. złr. 34·50 do 35·—.

Targ na bydło. Wiedeń, 31 marca. (Sprawozdanie wiedeńskiej kasy mięsnej). Interesa na dzisiejszym targu szły bardzo oporem. Spędzono tylko 2432 sztuk bydła — tj. 1312 węgierskiej, 424 galicyjskiej i 696 sztuk niemieckiej rasy. Dla braku interesów trudno oznaczyć tendencyą cen, w ogóle zmian nie było widocznych prócz tego, że najlepsze gatunki podrożały o ½ fl. na 1 ctn. Notowano: węgierskie woły opasowe po 51 — do 60·50 złr. przedniego gatunku do 62 złr. 50 ct., galicyjskie po 53 — 59 złr., przedniego gatunku do 61 złr., niemieckie po 52 — 60 złr., najlepsze do 63 złr., niemieckie chłopskie po 50 — 58 złr. za 1 ctn. bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia

Z przebiegu ostatniego posiedzenia Koła polskiego odnieśli posłowie przykre wrażenie, że sprawy kolejowe stoją bardzo źle — a co najgorsze, że nie ma nadziei, aby Koło poczyniło jakieś kroki celem wprowadzenia ich na lepsze tory. Na naleganie posła Hausnera wszczęła się w Kole dyskusya nad sprawami kolejowemi, poruszonemi w petycyi podpisanej przez 3000 mieszkańców Krakowa. Skutkiem tajemniczości prezesa Grocholskiego, sprawa decentralizacyi na razie spadła z porządku dziennego, poczem poseł Hausner oświadczył, że składa mandat członka komisyi dla sprawy tej wybranej, a to z powodu, że żadnego kroku nie uczyniono, że o przebiegu sprawy nie ma żadnych autentycznych wiadomości, a na wszelkie nalegania jego, aby z ministrem handlu odbyć konferencyę i znaglić go do spełnienia danych dawniej obietnic, odpowiadano mu, że takie nalegania, takie konferencye i taka presya z polskiej strony mogą tylko zaszkodzić sprawie.

Gdy zaś on — p. Hausner — jest przekonany, że w każdym razie sprawa jak najgorzej wypadnie, a organizacya kolei skarbowych zupełnie centralistycznie urządzoną będzie — przeto od powiedzialności za to wszystko, zwłaszcza wobec nieczynności i nieświadomości, w jakiej komisya się znajduje, on dzielić nie może i występuje z grona komisyi.

Przełknięto tę przez p. Hausnera zadaną pigułkę z całym stoicyzmem i wybrano komisyę dla poruszonej w krakowskiej petycyi sprawy kolei północnej. Wybór komisyi wypadł najniefortunniej.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 1 kwietnia. Izba poselska od jutra do soboty odbywać będzie posiedzenia codzień dla załatwienia przed Wielkanocą już tylko ustawy o nowem opodatkowaniu gorzelń. Poczem odroczona będzie z ramienia prezesa aż do dnia 25 kwietnia. Dawniejsze zamiary zwołania Sejmu galicyjskiego na wiosnę już zaniechane.

Wiedeń, 1 kwietnia. Minister oświaty zatwierdził habilitacyę dr. Edwarda hr. Mostowskiego jako prywatnego docenta austryackiego prawa cywilnego na uniwersytecie jagiellońskim.

Wiedeń, 1 kwietnia. Dolno-austryacki klub adwokacki wniósł do ministerstwa sprawiedliwości memoryał w przedmiocie sprawiedliwszego i równiejszego rozdzielania konkursów i kuratel.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1 kwietnia. Dzienniki poranne zamieszczają wyczerpujący opis działania partyi anarchistów, która rozpoczęła od zamachu na Merstallingera w roku 1882, poczem nastąpiło tłumne wystąpienie robotników przeciw policyi w sierpniu roku przeszłego, a następnie zamordowanie Hlubeka, zajścia w kościele parafialnym na Favoriten, zamordowanie Eisertów, oraz detektywa Bloecha. Dalej wspomina opis o wydaleniu w jesieni roku zeszłego rzekomego Johna Newe *alias* Stevens, który był expedytorem pisma *Freiheit*, wydawanego przez Mosta, i o uwięzieniu pewnego robotnika, u którego w piwnicy znaleziono prasę drukarską, używaną do odbijania pism socyalistycznych — a wreszcie o aresztowaniu kilku osób podejrzanych o wyrabianie materyi wybuchających. Sprawozdanie dowodzi, iż Stellmacher i Kammerer byli organami wykonawczymi głównego komitetu anarchistów, założonego w Nowym Jorku i kierowanego przez Mosta. Członkowie tego związku prócz szerzenia niebezpiecznej agitacyi dopełniali także na wzór Fenian aktów zemsty na organach policyjnych, czego dowodzi najlepiej okoliczność, iż *Freiheit* Mosta oddawna zapowiadała zabicie Hlubeka i Bloecha.

Opis wylicza szczegółowo okoliczności przemawiające za tem, iż Stellmacher i Kammerer popełnili morderstwo w kantorze wymiany Eiserta, wspomina, iż Kammerer w roku 1882 pociągany był przez Hlubeka do śledztwa z powodu socyalistycznej działalności a przez Bloecha był uwięziony — przytacza w końcu wszelkie dowody, wskazujące, iż Stellmacher i Kammerer wraz z towarzyszami dokonali morderstw i zamachów na aptekarskim prowizorze Lienhardt w Strassburgu, na posłańcu wojskowym Adels tamże i tej samej nocy na bankierze Heilbronnerze oraz na jego znajomym Oettingerze w Stuttgardzie w listopadzie roku zeszłego, przyczem podnosi fakt, iż Oettinger z fotografii poznał w Kammererze najdokładniej jednego ze sprawców.

Wobec wzrastającego bez przerwy materyału upłyną całe miesiące, zanim wiedeński sąd krajowy wygotuje oskarżenie.

Buda-Peszt, 1 kwietnia. Tisza oświadczył w Izbie magnatów, iż po wysłuchaniu konferencyi członków Izby, postanowił zaniechać wniesienia projektu ustawy o reformie tejże Izby w ciągu bieżącej sesyi.

Buda-Peszt, 1 kwietnia. Izba posłów przyjęła jednogłośnie projekt noweli przemysłowej za podstawę rozprawy szczegółowej.

Na wniosek przewodniczącego odbędzie Izba przez godzinę posiedzenie przy drzwiach zamkniętych w celu zastanowienia się nad skargą posła Szella z powodu zniewagi, jakiej tenże doznał po zamknięciu wczorajszego posiedzenia ze strony posłów Ugrona, Pronaya i Hoitsyego.

Trybunał drugiej instancyi zmienił wyrok w sprawie pojedynku Bathyanyiego i Rosenberga na sześć miesięcy więzienia.

Buda-Peszt, 1 kwietnia. Na tajnem posiedzeniu oświadczyła Izba poselska, iż zajście między posłami Szellem a Ugronem, nie obchodzi jej wcale a obaj posłowie mają rzecz między sobą załatwić.

Berlin, 1 kwietnia. Cesarz obradował wczoraj przez dłuższy czas z Bismarkiem.

Berlin, 1 kwietnia. Malarz, Gustaw Richter, zachorował ciężko.

Berlin, 1 kwietnia. Następca tronu odjeżdża jutro wieczór do Londynu, na pogrzeb księcia Albany.

Frankfurt, 1 kwietnia. Układy południowo-niemieckich i francuskich kolei w sprawie komunikacyi z koleją arulańską ukończyły się 29 marca. W sprawie oznaczenia udziału w ruchu nie mogło przyjść do zupełnego porozumienia między grupą kolei południowo niemieckich a koleją arulańską, jednak spodziewać się należy, że zachodzące jeszcze różnice usuną układy, jakie odbyć się mają w Wiedniu dnia 2 maja.

Frankf. Ztg. dodaje przytem, iż przedstawiciel kolei badeńskiej występował na konferencyi na korzyść kolei arulańskiej a kolej wschodnio francuska oświadczyła gotowość wystawienia osobnej bezpośredniej taryfy przez Szwajcaryą w celu zapewnienia sobie niezależnego połączenia z Austro-Węgrami. Radca dworu Steingraber oświadczył, że czy połączenie z koleją południowo niemiecką przyjdzie do skutku, czy nie — na ustalenie nowej taryfy związkowej dla kolei arulańskiej dłużej czekać nie można, ponieważ otwarcie tej kolei ma nastąpić 18 sierpnia.

Paryż, 1 kwietnia. Izba przyjęła zmiany ustaw municypalnych, proponowane przez senat — cofnęła poprawkę, według której Paryż wybiera 80 radców gminnych przez głosowanie z list.

Książę Walii przybył tu.

Temps zaprzecza, jakoby Millot miał oświadczyć, iż do zajęcia Tonkinu potrzeba 18 tysięcy wojska. — Sześć tysięcy żołnierzy zupełnie wystarczą.

Rzym, 1 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza nową listę ministrów, którą już podał telegram.

Londyn, 1 kwietnia. Parlament przyjął wnioski Gladstone'a i Granville'a, żądające wysłanie do królowej adresu z kondolencyą. Hartington zapowiada rychłe wiadomości co do Suakim i stosunków Sudanu.

Londyn, 1 kwietnia. Gladstone powrócił do Londynu. Pogrzeb księcia Albany odbędzie się w sobotę. Ciało złożonem będzie nie w Mausoleum Progmore lecz w Windsorze w kaplicy św. Jerzego.

Sofia, 1 kwietnia. Meeting, w którym wzięło udział 3000 stronników różnych politycznych partyj, uchwalił rezolucyą wyrażającą ubolewanie, iż mocarstwa nie chcą obu Bulgaryi, którym rozdział ciężkie przynosi szkody, połączyć w jedno państwo. Rezolucya wyraża nadzieję, iż mocarstwa postąpią w duchu tej uchwały.

Kair, 1 kwietnia. Gordon donosi, iż dwaj paszowie sudańscy za zdradę podczas ostatniej klęski zostali przez sąd wojenny skazani i straceni.

Posłowie Mahdiego, którzy przybyli do Chartum, oświadczyli, iż Mahdi odrzucił mianowanie swe na sułtana Cordofanu, oraz że radzi Gordonowi, aby przeszedł na Islam.

Nowy York 1 kwietnia. W Cincinati powtórzyły się wczoraj wieczór zajścia między wojskiem a ludnością — ponownie wiele osób zginęło lub poniosło rany. Tłumy zaczynają się rozchodzić — w mieście stoi 3000 żołnierzy. — Wpływowi obywatele utworzyli osobną policyą.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 kwietnia 1884

	Dzisiejsze g. 9 n. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·95	79·95
„ 5% austr. nieopodat	9·40	95·40
„ srebrna	81·15	87·15
„ złota	101·65	101·85
6% Renta złota węg.	121·75	121·56
4% Renta złota węgierska	91·80	91·75
Losy z r. 1860	36·75	136·80
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	84[illegible]·—	844·—
„ kredytowe austr.	326·10	324·30
Londyn	121·30	121·30
Napoleondor	9·61	9·61
Lombardy	143·30	143·90
Losy z r. 1864	171·—	17[illegible]·25
Akcye Karola Ludwika	296·50	298·—
Akcye Lwow. Czer.	181·75	181·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	158·7[illegible]	165·75
Obl. Indem. galic.	100·—	100·—
Losy Prem. Węg.	116·80	116·90
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·—	147·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	186.75	186·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·8[illegible]	101·80
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	175·50	175·50
Marka	59·25	59·25
Ruble	128·50	121·75
Dukat	5·68	5·68

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 1 kwietnia 1884.

Banknoty austryac.	168·80	165·80
Wiedeń	168·[illegible]0	168·60
Warszawa	208·30	207·40
Ruble	208·5[illegible]	207·8[illegible]
5% Listy zast. król. polsk.	64·10	64·—
4% „ likwidacyjne	56·[illegible]5	56·30
Akcye Karola Ludwika	125·25	125·—
„ kredytowe	[illegible]4·—	534·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Krakow, dnia 1/4.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	12 —	123 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 —	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 58	9 65
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99 75	100 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	96 75	97 75
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 25	100 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	99 25	100 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100 75	102 —
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 —	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 80	88 70

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 31/3.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
6 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 31/3.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 31/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	79 80	79 95
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	80 95	81 10
4 „ „ „ złota „ „ 100	101 75	101 95
4 „ „ „ pap. „ „ 100	95 35	95 50
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 80	124 30
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 50	137 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 —	144 75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	170 —
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	169 50	170 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 75	122 85
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 65	91 80
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 60	88 75
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	95 20	95 60
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 75	117 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	113 80	114 10

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 75	100 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 75	100 25
5 „ „ „ Siedmiogr. „ „ 100	99 75	100 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 75	101 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 75	115 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28 80	29 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 70	19 90

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	120 75	121 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	101 90
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 20
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 6	98 —
6 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 75	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 50	98 75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 10
5% „ (Rust.) Banku włośc. „ 100	— —	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 90	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	100 50	100 70
4% „ „ „ „ „ 100	94 15	94 40

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEJ.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 200 złr. za złr. 1	100 —	100 25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 75	101 25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 50	97 —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	9[illegible] 75	98 25
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	78 —	78 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	102 05	102 35
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 90	98 1
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	148 50	148 —
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 25	9 50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	98 —	96 40

LOSY

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	174 —	174 50
Klary na 40 złr. m. k.	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	111 50	— —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17 50	18 —
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 25	— —
Palfy na 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12 65	12 80
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6 50	6 65
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	21 —
Salm na 40 złr. m. k.	53 75	53 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 —
St. Genois na 40 złr. m. k.	47 50	48 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a.	65 —	67 —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	37 50	38 —

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
% Anglobank na 120 złr.	116 75	117 25
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	109 50	110 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	323 7	324 10
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	326 50	327 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	113 —	113 25
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.	843	845 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	110 75	111 —

AKCYE KOLEJOWE

	płacą	żądają
5 „ Alfold Fiume na 200 złr.	173 —	173 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn a. 1050 „	2692 —	2697 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 —	208 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	297 75	298 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	147 —	147 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	176 50	177 —
5 „ Rudolfa na 200	180 —	180 25
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	174 50	175 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	315 —	316 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	143 60	144 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki „ „	9 61	9 62
20-to Markówka „ „	11 86	11 88
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 90	9 93
Funty szterlingi „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote „ „	10 93	10 95
Banknoty włoskie	48 05	48 14
Ruble papierowe 100	122 75	123 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.